



Dzień Młodych

Nasz reporter zapytał
o czym marzą dzisiaj
młodzi Polacy



Gimnastyczka od Sokoła

Rosvita Stern opowiada
o losach rodziny



Judasz był złodziejem

O chciwości rozmawiamy
z Markiem
Goliszewskim



PATROL „DZIENNIKA”

10

RODY

13

ROZMOWY NA WIELKI POST

Wielki Tydzień. Rozpoczyna się najważniejszy czas w roku

PRZEZ MĘKĘ



Droga Krzyżowa odprawiana na Kalwarii Wejherowskiej gromadzi wiernych z całego Pomorza.

Fot. P. Świdorski

Dzisiaj Chrystus wjeżdża do Jerozolimy - tak wynika z Ewangelii, jaka zostanie odczytana w kościołach. Witają go tłumy mieszkańców wiatując na jego cześć i wznosząc pochwalne okrzyki. Za kilka dni ci sami ludzie będą krzyczeć na krzyż z nim! Śmierć Chrystusa, złożenie do grobu i w końcu zmartwychwstanie - to wszystko czeka nas w najbliższym tygodniu, zwanym Wielkim Tygodniem. Jest on zwier-

czaniem wielkiego postu i najważniejszą dla każdego katolika świętem.

Niedziela Palmowa, którą obchodzimy, rozpoczyna Wielki Tydzień. Podczas święconych są dziś palmy - na pamiątkę gałązek, które mieszkańcy Jerozolimy rzucali przed wjeżdżającego do miasta Jezusa.

Punktem kulminacyjnym Wielkiego Tygodnia jest Triduum Paschalne - trzy dni: Wielki Czwartek, Piątek i Sobota, w czasie których Kościół wspomina naj-

ważniejsze wydarzenia z ostatnich chwil życia i śmierci Chrystusa. Towarzyszą im wyjątkowo uroczyste obchody w kościołach. Każde z nich ma specjalne znaczenie - jakie? O tym już od poniedziałku będzie można przeczytać w „Dzienniku Bałtyckim”. Codziennie prezentować będziemy rozważania znanych duchownych, przybliżymy naukę Jana Pawła II, a także postaramy się wytłumaczyć, co oznaczają obchody każdego z dni Wielkiego Tygodnia. **Marcin Żebrowski**

Marcin Żebrowski

Żegnamy siódmkę. Witamy nowe
Do zobaczenia



Niespełna 5 lat temu „Dziennik Bałtycki” jako pierwsza gazeta w Polsce przygotował niedzielne wydanie. Początkowo tylko w Gdyni, eksperymentalnie. Kiedy okazało się, że „siódemka” znalazła swojego Czytelnika, rozszerzyliśmy nasz projekt na Gdańsk i Sopot.

Miałem zaszczyt i przyjemność inicjować niedzielne wydanie „Dziennika Bałtyckiego” w Gdyni, popularnie zwane „Kurierem Gdyniskim”, razem z kilkunastoosobowym zespołem młodych reporterów oddziału gdyńskiego.

Tajemniczą sukcesu wydań niedzielnich była bliskość – dziennikarze w Gdyni dla gdynian, w Gdańsku i Sopocie dla mieszkańców grodu nad Motławą i Perły Bałtyku.

Zaprzestając dziś wydawania niedzielnej gazety reakcja „Dziennika Bałtyckiego” zaoferuje już wkrót-

ce wiernym Czytelnikom Gdyni, Sopotu i Gdańska nowy piątkowy dodatek, bardzo lokalny i... przygotowany, specjalnie dla Was i o Was. Jestem pewien, że zostanie on przyjęty nie gorzej aniżeli niedzielne wydanie, z którym dziś się żegnamy i spełni oczekiwania Czytelników. A zatem, do zobaczenia już na początku kwietnia...

Tadeusz Woźniak



Tadeusz Woźniak - ojciec „Kuriera Gdynskiego”. Na górze okładki pierwszej niedzielnej gazety gdyńskiej i gdańskiej. Fot. archiw.

Fot. archiwum

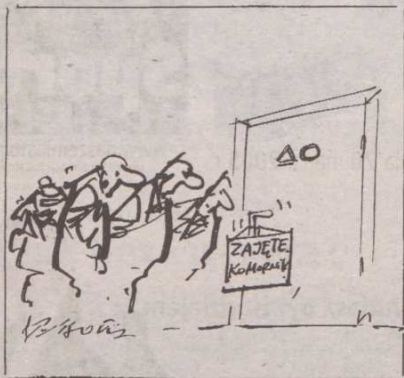
R E K L A M A

Partner wydania
niedzielnego

PROKOM
SOFTWARE SA

1000

SAWKA NA NIEDZIELE



PODEJRZANE



My jeszcze czekamy na ogrodowe kąpiele. Ale meteorolodzy zapewniali, że wiosna w tym roku jednak nadejdzie.

Fot. PAP/Ag. Zoonovaki

BROSZKA



Przykro mi, jedna jaskółka wiosny nie czyni

Rozmowy wysane z palca

■ Podchmielony z kąta sali



Fot. PAP/Jacek Turczyk

On czy nie on? Prezydent jak żywy.

Tym razem nigdzie nie wysyłaliśmy naszego reportera. To on sam, sfrustrowany brakiem uznania dla jego pracy, postanowił spędzić noc św. Patryka na raczeniu się chrzczone piwem w taniej spleńce (na nic lepszego nie było go stać za tę marną wierszówkę). Po drugim kufiu bystre oko naszego reportera spostrzegło na grubawym, mocno podchmielonym gościu w kącie sali. Dziennikarz odniósł nieodparte wrażenie, że skądś zna tę twarz.

Nasz reporter: Przepraszam, czy pan... czy pan to pan?

Podchmielony gość z kąta sali: - Jaki tam pan. Mów mi Olek.

N.R.: - Ale co ty tutaj robisz?

Podchmielony gość z kąta sali rozejrzawszy się badawczo dookoła i pochylił w stronę naszego reportera.

P.G.z K.S.: - Umiesz trzymać język za zębami?

Tu nasz reporter skrzyżował palce za plecami, a przy okazji pomysł, że przecież można pisać artykuł nie otwierając gęby.

Węć kłamstwa nie będzie.

N.R.: - Pewnie.

P.G.z K.S.: - Muszę ci zatem coś wyjawić. Nie jestem tym za kogo mnie bierzesz, tylko jego sobowtorem.

N.R.: - Sobowtorem?

P.G.z K.S.: - No jasne. Nie słyszałeś? Saddam miał kilkunastu sobowtórów. Przed nim Stalin to samo. To, co my w Polsce mamy być gorsi?

N.R.: - Ale po co naszemu prezydentowi sobowtór?

P.G.z K.S.: - Jemu po nic, ale innym...

N.R.: - Chcesz powiedzieć, że to przeciwnicy prezydenta cię za trudnią?

P.G.z K.S.: - A co myślisz? Skąd te zdjęcia z Dochnalem? Specjalnie pozowałem. A z Alganowem kto grał w tenisa? On przecież prawdziwy prezydent w tym czasie w Irlandii.

N.R.: - Niesamowicie. Do czego cię jeszcze wykorzystali?

P.G.z K.S.: - Wystąpiłem kiedyś w reklamie mebli.

N.R.: - A goleń w Charkowie?

P.G.z K.S.: - Sam widzisz, że mam wysokie kwalifikacje w tych sprawach. Często mi się zdarza, że nie mogę ustać.

N.R.: - Świca do całowania ziemi kaliskiej też ty namawiałeś?

P.G.z K.S.: - Bystry jesteś.

N.R.: - Ale z tym kłamstwem w sprawie wykształcenia, to chyba nie twoja sprawa? Tego już nie da się wytumaczyć udziałem sobowtóra.

P.G.z K.S.: - Nie wiesz do czego są zdolni przeciwnicy naszego pana prezydenta. Posuną się do każdej prowokacji.

N.R.: - Mówisz tak, jakbyś trzymał jego stronę, a jednocześnie przynajmniej, że co rusz podkładaś mu świnię. Dlaczego?

P.G.z K.S.: - Dobrze mi płacą, szantażują mnie ujawnieniem różnych kompromitujących faktów, grożą mojemu żoncie, córce, a nawet siostrze w Szwajcarii. Gardzę sobą, ale muszę wykonywać ich niecień polecenia.

W tym momencie w lokalu pojawiło się dwóch wysportowanych, krótko ostrzyżonych młodych mężczyzn, w eleganckich czarnych garniturach. Na widok mocno podchmielonego gościa w kącie sali, wyprężyli się i uśmiechnięci podeszli do stołka. D.W.M.M.: - Panie prezydencie! Wszędzie pana szukamy. Prosimy szybko z nami, pani Jolanta czeka z kolacją w pałacu.

(eter)

Tydzień partyjnych nowości

Nic tylko się zapisywać!

Tydzień bez kolejnego premiera zapisującego się do Partii Demokratycznej, to tydzień stracony. Przy takim rozumowaniu Władysław Frasyniuk ma ostatnie siedem dni w plecach, ale inni działacze nie zaspalił gruszek w popiele. Inicjatyw partyjnych ci u nas dostatek.

Jagieliński odmładza

Wydawało mi się, że Roman Jagieliński (ten od kręconych wawów, gdyby ktoś zapomniał) wyczerpał już swój limit śmieszności, ale nie - nie doceniałem pana Romana. Oto właśnie rozwiązał swoją partyjkę ludową i powołał twór o dumnie brzmiącej nazwie Stronnictwo Gospodarcze. Ogłosił program pod nazwą „3x10 proc.”, co ma oznaczać 10 procent wzrostu gospodarczego, 10-procentowe podatki i 10-procentowe bezrobocie. SG staje się w ten sposób pierwszą w Polsce partią, która obiecuje, że utrzyma bezrobocie. Wszyscy inni chcą je zlikwidować.

Ale to nie koniec: przewodniczącym Stronnictwa został prawnik, a przewodniczącą rady krajowej pani prezes Polskiej Izby Paliw Płynnych. Para zestawiona chyba nieprzypadkowo, zważywszy, że ostatnimi czasy większość osób zaangażowanych w handel paliwami płynnymi pilnie potrzebuje adwokatów.

Jagieliński tłumaczy, że ustąpił pierwszeństwa, gdyż wierzy, że nowy lider może „więcej zrobić pokazując swoją młodą twarz i mówiąc do młodzieży”. Nowa partia rzecz jasna od razu znalazła się w starym parlamencie, bowiem



Roman Jagieliński, Aurelia Kuran-Puszkarska i przewodniczący Mariusz Lipiński podczas Kongresu Założycielskiego nowego ugrupowania politycznego - Stronnictwa Gospodarczego.

Jagieliński przekształcił swoje koło parlamentarne wyrzutków z SLD i Samoobrony, w koło SG. W ten sposób Stronnictwo zyskało jednocześnie twarz Mariusza Łapińskiego.

Bugaj zaprasza

Swoją partię chciałby założyć także Ryszard Bugaj, niepoprawny socjalista, niegdyś szef Unii Pracy. Ponieważ nie był tak kobiecy jak Jaruga-Nowacka, elokwentny jak Nałęcz i ponadprzeciętny jak Pol, w końcu pożegnał się z „upieczką”. Teraz chłopak nie może sobie znaleźć miejsca na scenie politycznej i różne dziwne pomysły przychodzą mu do głowy. Na przykład

ugrupowanie, które ma być „w sensie społecznym lewicowe, w politycznym - centrowe”. Ale chyba też monarchistyczne, bo Bugaj mówi o sobie w liczbie mnogiej: „Nasze działania adresujemy do tych grup społecznych, które czują się przegrane w wysiłku transformacyjnym”. Przegran? Niech pan uważa, panie Ryśku, bo jeszcze Aleksander K. gotów złożyć akces do pańskiej partii.

Wieczerek też

Nową partię powołał także były szef PZU Życie, Grzegorz Wieczerek. Nazwał ją Klub Krakowski Przedmieścia (wreszcie jakaś ory-

ginalna nazwa). Ale to nie jedyna niezwykłość. Wieczerek sam wcale nie zamierza się do niej zapisywać, za to chętnie przypisuje w niej członkostwo innym.

Obok Aleksandra Kwapińskiego, jego żony (a co z psem państwa prezydentostwa?) i jego Belki, mieli się tam znaleźć także Marek Biernacki, Lech Kaczyński, Hanna Gronkiewicz-Waltz i sam Adam Michnik. Podobno na warszawę padł biały strach. Nie ze względu na znaną Wieczerkę, ale przed zemstą Frasyniuka. Je- jego też nie wpisali na listę.

Dariusz Szczęśliwy

BEZ GŁOWY

Gdybym głosował za tym wnioskiem, to by mi ręka uschła

Andrzej Celiński,
(o wniosku Komisji Śledczej ds. Orlenu o powołanie na świadka Jolanty Kwaśniewskiej),
Panorama, TVP2,
14 marca

Moim zdaniem ci, którzy atakują przewodniczącą Gołuszkę, przeszli na ciemną stronę mocy

Roman Giertych
Wieczorne Fakty
TVN24, 15 marca

My jesteśmy pokrzywdzeni przez komunizm, przez tamte warunki. Prawie każdy z nas jest troszeczkę zboczony

Lech Wałęsa,
Co z tą Polską,
Polsat, 17 marca

Z GŁOWA

Kościół ma dwa tysiące lat. Nie załatwi w tym stuleciu, to załatwi w następnym. Nie musi się spieszyć.

Lech Wałęsa
(o stosunku Episkopatu do Radia Maryja),
Co z tą Polską,
Polsat, 17 marca

Gdańsk. Siedmiolatki twórczyniami najpiękniejszej marzanny

Podwójna radość

Dla trzech pierwszoklasistek ze szkoły podstawowej nr 41 w Gdańsku, czwartek był dniem ogromnej radości. I to radości podwójnej. Natalia, Diana i Klaudia wzięły udział w zorganizowanym przez Dworek Artura konkursie pod hasłem „Marzanna ekologiczna”. Jedną kukłę tworzyły razem z całą klasą pierwszaków, drugą zrobili indywidualnie.

- We czwartek po lekcjach jedna pani zadzwoniła do mojej mamy i powiedziała, że nasza marzanna wygrała konkurs - cieszy się Diana Hourani. - To dla nas ogromne szczęście i radość.

O tym, że odnosi też drugie zwycięstwo dziewczynki dowiedziały się później. Słomiana lalka przygotowana przez całą ich klasę, została uznana za zwyciężczynię w kategorii: „Marzanna grupowa”.

- To znaczy, że wygrałyśmy dwa razy - cieszyły się dziewczynki.

Były tym bardziej zaskoczone, że żadna z nich nigdy wcześniej nic nie wygrała.



- W poniedziałek pożegnamy te piękne panny - mówi Agnieszka Schulz.

Fot. A. Warkocz

- Teraz już na pewno będziemy brały udział we wszystkich konkursach - zapewnia Natalia Tulinowska.

Zwyciężczynie przyznają skromnie, że bez pomocy mam ich sukces nie byłby możliwy.

Tradycynie

Zorganizowany przez Dworek Artura konkurs na Oruńską Marzannę został już rozstrzygnięty. Ekologiczne kukły czekają już tylko na tradycyjne topienie.

- Jeśli pogoda nam pozwoli, to w poniedziałek rano wystawimy wszystkie marzanny do naszego parku. O godz. 11 jedną z nich uroczystie utopimy - mówi Agnieszka Schulz z Dworku Artura. - Choć nasze marzanny są ekologiczne, to i tak nie chcemy niepotrzebnie zaśmiecać rzek. Organizatorzy zapraszają wszystkich, którzy chcą pożegnać zimą wraz z twórcami słomianych kukielek. Dworek Artura ul. Dworcowa 9.

- Moja mama poradziła nam, żeby nasza marzanna była zrobiona tylko ze słomy i papieru - wyjaśnia Klaudia Kamińska. - I dlatego wygrała, bo była prawdziwie ekologiczna.

Dziewczynki nie ukrywają, że z wielką niecierpliwością czekają na przyznanie nagrody, które ma nastąpić już jutro.

Magda Bukowska



Zwyciężczynie przyznają skromnie, że bez pomocy mam ich sukces nie byłby możliwy.

Fot. G. Mehnert

Cała Polska budzi wiosnę

Pozytywnie nakreśli studenci z Katowic rzucili wyzwanie zmarzniętemu społeczeństwu. Zamiast palenia marzanny zachęcają do wzięcia udziału w akcji „Obudź w sobie wiosnę”. Już jutro, w samo południe pozytywnie nakreśli w całym kraju chwycą za budziki, ganki i klaskony, by przy ich użyciu obudzić wiosnę. Eksplozji dźwięku mają towarzyszyć nietypowe czynności wykonywane przez umówione wcześniej grupy osób w miejscach publicznych.

- Dostaliśmy już sygnały ponad 50 miast - mówi Stawek Kamiński, jeden z organizatorów akcji. - Mamy też wieści z Trójmiasta, Gdańszczyzny chcą budzić wiosnę pod stopami Neptuna, gdynianie, na Skwerze Kościuszki. Swoją rolę potwierdził też Sopot, nie wiemy tylko, gdzie będzie ich centrum budzenia.

Do zabawy włączyły się też gdańskie morsy. Zapraszają już w niedzielę o godz. 11 na plażę w Jelitkowie. Uwaga! Nie zapomnijcie o instrumentach, którymi będziecie mogli hałasować.

Gdynia. Kaszubskie tradycje

Wielki Jarmark na Witominie

Kaszubskie tradycje - począwszy od kuchni, a kończąc na obrzędach i zwyczajach - będzie można poznać w czwartek i piątek w Centrum Rodzinnym Witawa na Witominie.

- Chcemy w ten sposób przybliżyć historię i zwyczaje kaszubskie wszystkim mieszkańcom Gdyni i nie tylko - mówi Agnieszka Zielińska z Centrum Rodzinnego Witawa, organizatora imprezy.

Przez dwa dni na Jarmarku Kaszubskim będzie można znaleźć rzeźbę regionalną, haft kaszubski, kowalstwo artystyczne, ręcznie wyrobione palmy wielkanocne, wyroby z runa leśnego, malarstwo na szkle, wyroby z wikliny i korzeni. Słowem - będą mieli okazję nauczyć

się wyplatania wikliny i korzeni, haftowania, malowania na szkle, malować jaja wielkanocne, a nawet grać na kaszubskich instrumentach muzycznych i śpiewać kaszubskie abecadło.

Do degustacji już przygotowano kaszubskie miody, polewki, chleb wiejski i kuch, czyli drożdżowe ciasto z ogromną ilością kruszonki.

Gościem specjalnym, który umili czas muzyką, tańcem i śpiewem, będzie zespół Krebany z Brus. Będą gawędy, przysłówki, anegdoty wielkanocne, pokazy kaszubskich obrzędów wielkanocnych.

Zapowiada się moc atrakcji. Wstęp na imprezę jest wolny. Centrum Rodzinne Witawa 24-25 marca w godz. 11-19.

(mok)



Podczas jarmarku Kaszubi nauczą cię swojego abecadła.

Fot. Stawek Puzoski

Szczęściarze. Gazeta Biznesu przyznana Najlepsi na Pomorzu

Gazetę Biznesu - odznaczanie dla firm, które w ostatnich latach uzyskały najwyższy wzrost przychodów otrzymała spółka El-nord. Została najlepszą spośród 143 przedsiębiorstw naszego województwa.

Firma działa z powodzeniem już od 1998 roku.

- Włożyliśmy wiele pracy aby zasłużyć na tą nagrodę - mówi Mariusz Schmidt (na zdjęciu), prezes zarządu. - Jest to zasługa wszystkich pracowników. Potrafili sprostać stawianym im wymaganiom. Przeniosło się to na satysfakcję naszych klientów.

To nie jedyny sukces El-nordu. W tegorocznym rankingu „Rzeczpospolitej” firma z Gdańska znalazła się na czwartym miejscu, pośród najdynamiczniej rozwijających się

firm naszego regionu i uzyskała tytuł „Dobrej Firmy”. „Diennik” zaliczył ją także do grona 500 największych firm w naszym kraju.

- Naszą dewizą jest otwartość i szybkie reagowanie na zmiany otoczenia - dodał Schmidt.

Robert Kiewlicz



Gdańsk. Krzyż wraca do kościoła św. Jana Trzysta kilogramów

Ważący około 300 kilogramów krzyż zostanie dziś przeniesiony z kościoła św. Trójcy do kościoła św. Jana. Ceremonia rozpocznie się o godz. 10.30. Najpierw zostanie odprawiona msza święta. Po jej zakończeniu wyruszy procesja. Na jej czele, około 20 mężczyzn, będzie niosło ogromny krucyfik.

(mż)



Ramiona krzyża mają długość 9 i 4,5 metra.

Fot. archiwum

R E K L A M A

PODŁOGI, PODŁOGI UKŁADAMY ZA DARMO

Wielki przecena w „Jolpitycie”

Gdańsk, ul. Grunwaldzka 345, tel. 058 344-72-13

- PODŁOGA AC3 gr. 7 mm, BEZKLEJOWA (najmniejsza do mieszkań) od 24,90 zł/m²

- PODŁOGA AC4, BEZKLEJOWA, biuro, przedpokój, pokój dzienny itp. 33,50 zł/m²

Ceny z ułożeniem gruntu, z VAT, Transport

37985A

Sprzedam w Sopocie

1. lokal biurowy 178,40 m²

- 839 700,00 zł (możliwość odkupienia tanio wyposażenia)

2. Magazyn wraz z dwiema

piwnicami 93,00 m² - 188 400,00 zł

3. Miejsca garażowe (pod biurem)

- 3 x 12,50 m² - 35 845,00 zł każde

Kontakt telefoniczny

(058) 555-95-04 w godz. 9.00-15.00

(058) 557-28-50 w godz. 16.00-22.00

373914A

Kuchnia Pomorska. O tarciu chrzanu

Wierny Tomasz

Rozmowa z **Tomaszem Kanińskim**, członkiem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szeffów Kuchni i Cukierni

M.K. Bozia wzrosło nie po skapali. Bardzo pan długaszy. Przyjeżdżali pana w szkole i pracy?

T.K. Wołali na mnie „Kania”. Pewnie nie wiedzieli, że to grzyb z rodziny blaszkowatych stojący na długiej nodze, ze strzępiastym pierścieniem, jego znakiem rozpoznawczym.

M.K. Grzyb trudny, ale smaczny...

T.K. Kiedy jesteśmy go pewni, panierujemy jak schabowego i kładziemy na patelnię z rozgrzanym masłem. Cudo przystawka.

M.K. Kto się nie zna, niech nie rusza, bo inaczej „chłód rodzinnej kryptki”. Kania w restauracji? To chyba nie możliwe?

T.K. Zakazane! W hotelu Gdynia mamy mnóstwo innych atrakcji: Dni Szparaga, Pieroga czy Truskawki. Renomą cieszą się Dni Golenki.

M.K. Styszałem, że jest pan wierny restauracji hotelu Gdynia. Mówią, że małego Tomcia do smu kołysano w kuchennym durszlaku, moszczonym strzępiastą salatką?

T.K. No, nie do końca. Ale zaczynałem w niej od chłopca na posyłki, a skończyłem na posadzie szefa kuchni. Szes-

nastoletnia wspinaczka, no i jestem tam, gdzie chciałem.

M.K. Dom. Szybkie skojarzenie?

T.K. Kuchnia drzewno-węglowa, jej zapach. Wszystko smakuje lepiej z takiej kuchni, nawet woda jest jakoś tak lepiej ugotowana.

M.K. Włóżmy do niej ją, niech się gotują na Wielkanoc.

T.K. Konieczność w łupinach cebulowych zbieranych w czasie postrusku. Skrupy nabierają wtedy ciemnobrązowego koloru.

M.K. Zasadzamy się na gościa z miniką niewiniątka: „Może chrzanu, domowy”. Nabrał. Oczy wybaluszone, usta otwarte lękają powietrze, czerwoność na twarzy i wiercenie w nosie. Wuj się poplakali. Ale heca!

T.K. Wielkanoc bez chrzanu to jak poniedziałek bez śniadania.

U nas w rodzinie była jeszcze

baba piaskowa na złotych wiejskich jajach, gotowana na parze, w glinianej formie.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

ru. Kiedy gotowe, nabyszczyliśmy pocierając słonką. Dalej pójdzie biały barszcz z kielbasą białą, później pieczona szynka, peklowana i trzymana w marynacie, a do tego chrzan, oczywiście tarty własnoręcznie.

M.K. Ze łzami w oczach.

T.K. Raz w roku można. Skropić obficie sokiem z cytryny, a nie szermieją. Do tego dodać sól, pieprz, odrobinę cukru i zawieszistą kwaśną śmietanę, najlepiej wiejską, taką że ją można nożem krajać.

M.K. Zasadzamy się na gościa z miniką niewiniątka: „Może chrzanu, domowy”. Nabrał. Oczy wybaluszone, usta otwarte lękają powietrze, czerwoność na twarzy i wiercenie w nosie. Wuj się poplakali. Ale heca!

T.K. Wielkanoc bez chrzanu to jak poniedziałek bez śniadania.

U nas w rodzinie była jeszcze

baba piaskowa na złotych wiejskich jajach, gotowana na parze, w glinianej formie.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

M.K. A drożdżowa, wielkanocna huśtana w prześcieradkach?

T.K. Była, była, ale nie pamiętam, czy była smaczna.

T.K. Była, była. Nie wspominałem, że wielkanocne dania wyniosłem z domu babki Kaszubki z Rumi. Babcia wypiekała wysoką babę drożdżową z rodzynkami. Byliśmy z rodzeństwem dziwni, nie lubiliśmy rodzynek i wydułaliśmy je z ciasta, po jakimś czasie wyglądało jak ser ementaler.

M.K. Oderwijmy się na chwilę od baby i wybiegnijmy myślą do Festiwalu Filmowego w Gdyni?

T.K. Bez kuchni Festiwalu nie jest wart. Przygotowania zaczynamy z półrocznym wyprzedzeniem. Otwieramy bankietem na 800 osób. Goście mają do wyboru stoły tematyczne: rybny, drobiowy, wieprzowo-wołowy, bufet sałatkowy, owocowy, kawowo-słodki i bufet grillowy. To nie wszystko. Wiemy, że Polska przyjeżdża na ryby. W ogródku serwujemy wędzonego śledzia, piklinga, flądre, makrelę i pstrąga. Jak oni jedzą! Aż miło patrzeć.

M.K. Z doświadczeniem wielu Festiwałów wiesz, jak utrafić w gust. W tych dniach stajecie się flagową restauracją Polski.

T.K. Przy okazji promujemy region i nakręcamy koniunkturę w mieście. Będzie, gdyby się coś zmieniło.

Duet: T.K. i M.K. Nie przenoście Festiwalu do Warszawy!

M.K. Dziękuję, panie Tomaszu. Dzień się jacejkiem.

Maciej Krański

Połędwiczki w cieście francuskim

- winiak lukusowy
- cebula
- śmietana
- masło klarowane
- borowiki mrożone
- ciasto francuskie
- połędwica wieprzowa



Połędwiczki wieprzowe zamarynować na 24h. Przygotować farsz z borowików: rozmrożone grzyby pokroić w kostkę. Na sklarowanym maśle zeszklić pokrojoną w kostkę cebulę, doprawić do smaku solą i pieprzem, a następnie dodać pokrojone grzyby. Podsmażać, na koniec dodać brandy, odstawić do ostygnięcia.

Mięso rozkładać, nadając kształt prostokąta. Ułożyć na nim przygotowany wcześniej farsz i ściśle zwinąć w rulon. Upiec w temperaturze 180 stopni C - czas pieczenia ok. 10 minut. Ciasto rozwałkować na prostokąt o grubości 0,5 cm. Na brzegu ciasta ułożyć upieczoną połędwicę, krawędź ciasta zawinąć do środka i zrolować. Po uformowaniu rulonu ciasto posmarować białkiem, nakłuć, aby uszło powietrze.

Piec w temp. 200 stopni C ok. 30 min. Serwować z sosem kurkowym.

■ marynata: oliwa z oliwek, sok z cytryny, miód, tymianek, przyprawa grillowa

Maciej Krański

Wino do mięsa

Nadchodzi czas mięsa. Ale jak wybrać do niego wino. W zasięgu ręki znajduje się takie bogactwo, że dokonanie wyboru między bułgarskim, chilijskim, włoskim a francuskim, kalifornijskim czy australijskim doprowadza do prawdziwych mąk. Wybór z wolna traci sens w sytuacji, kiedy większość krajów wytwarza wino o tej samej nazwie - Cabernet Sauvignon. Jak, na miły Bóg, stojąc przed półką z kilkoma różnymi butelkami o tej samej nazwie, zdecydować się którą zatęszczyć do domu. Podstawową umiejętnością jest takie dobieranie, by wino pasowało do potrawy. Godne zapamiętania: parametrem wina jest „tegość”, czyli połączenie owocowego aromatu, stężenia garbników i alkoholu, dające w sumie wrażenie mocy. Kolejny parametr to „debowość” i wiek wina. Jak wiadomo trunki markowe są starożytno i lekowane w beczkach dębowych. Tegie, dębowe wina doskonale uzupełniają mięsa pieczone, wędzone, suszone i czerwone wędliny. Na Wielkanoc jak uła. Do serów dobieramy wina młode, orzeźwiająca. Wszystkie uwagi, co oczywiście, dotyczą win czerwonych. Jedynie czerwone w czas świąt miłośnicy goszczą na stołach.

Profesor Fulark

Chata Chłopska. Jak smakuje Wóz Drzymały
Cichy bohater

W każdej kuchni można znaleźć przereklamowane lub niedocenione potrawy i komponenty. Do grupy niedocenionych, cichych bohaterów z pewnością można zaliczyć szpinak, warzywo, które dla wielu z nas jest zmorem z dzieciństwa, a dla innych okazją do kulinarnych popisów.

Naturalny smak szpinaku przypomina trawę i to jest prawda - twierdzi Tomasz Klamka, szef kuchni Chaty Chłopskiej. - Szpinak polega na tym, jak szpinak doprowadzić i z czym go podać. Jeśli wzbogacimy go czosnkiem, pieprzem i sokiem z cytryny oraz zaciągniemy gęstą śmietaną, zaczyna smakować fantastycznie, wyraziście. Przyznaję, że w wersji, którą proponuję, cieszy się dużym powodzeniem.

Szpinak jest jednym z głównych bohaterów Wozu Drzymały, jaskrawego dania, które można zamówić w gospodzie. Dostajemy dwa grube plasty panierowanego i usmażonego na ciemnozłoto wędzonego sera ułożonego na warstwie szpinaku. Szpinak



Szpinak może być smaczny.

Pat. B. Kowalski

Konkurs

Kolację dla dwojga w ubiegłotygodniowym konkursie wygrała Barbara Donasewska z Gdańska. Dzisiejsze pytanie brzmi: Jak dawniej nazywano plac, na którym znajduje się Chłopska Chata? Na odpowiedź czekamy w poniedziałek w godz. 11-11.30 pod nr. tel. 301-27-61.

Wielkanocne chrzanie

- Kiedy drą krzan, to znaczy się święta wielkanocne przyszły. Bożesz ty moj, a otwórz że ty okno, albo przy piecu stań bo w ślózach potopisz się a -mówiła Kasia, co mamie pomagała w kuchennych potyczkach. Kasia wdziała co mówi, to był ktoś, choć z „bosych Antków”, nie-Kaszubka. Święta za pasem. Chrzan w Polsce cieszy się niezmiernym uznaniem, od stuleci - Armoria lapatifolia Gilib. Pochodzi z Europy Wschodniej. Rozpowszechniony w stanie dzikim po miedzach, przydrożach, śmietniskach. Rośnie na siedliskach żyznych. Jest byliną o grubych walcowatych, mięsistych, białozłotych korzeniach, silnie rozgałęzionych i sięgających do 4 m w głąb. Rozmnaża się przez podział korzenia. Najdawniejsza z roślinnych przypraw polskich, a także lek ludowy. Już za Jagiellonów podawano chrzan jako przyprawę na stołach czeladzi. Marcin Urzędowa w Herbarzu Polskim z 1593 pisał: „chrzan, ziele znakomite w Polsce jest prawie jak pieprz”. W starym zielniku znajdujemy pouczenie, iż przy nadmiernym poceniu się nogi trzeba go po utarci przykładać na łydki. Gotowany z miodem leczył zaflegmienia i chrypki, a w occie z wodu, użyty do płukania wzmacniał dźwięk i oddalał cuchnienie”. Ułarty drobno strugany czy pokrajany jest doskonałym jako ostry dodatek do gotowanych i pieczonych potraw mięsnych i rybnych, wędlin, kielbas i jaj gotowanych na twardo. Używany do podprawiania musztardy, majonezów i twarogów. Jest surowcem do rozlicznych sosów w połączeniu ze śmietaną, jabłkami lub borówkami jako dodatek do dziczyzny. W Anglii na bazie chrzanu kręca słynny sos cumberland serwowany jako dodatek i ryby słodkowodnych. Cwikły, czyli ostry marynaty chrzanowo-buraczanej, nie może zabraknąć na żadnym wielkanocnym stole, a już na pewno do gotowanej szynki. Liście i korzenie chrzanu są dobrym, konserwującym dodatkiem do marynat. „Patrzaj, ogórek twardzioszek. A wiesz ty czemu? Bo ja dała chrzan”. Maciej Krański

Dzień Młodych. O czym marzą, co ich smuci

Za granicą można się dorobić

Bartek chciałby mieć własny hotel albo wygrać w totolotka. Basia ma nadzieję, że już niedługo zostanie barmanką - zapisala się nawet na angielski. Paweł co raz poważniej myśli o własnej firmie. Tomek chciałby pojechać na koncert hip-hopowy do Amsterdamu, a Lechu ma nadzieję, że w końcu dostanie pracę w hotelarstwie. Łączy ich jedno - mają niewiele ponad 20 lat i, jak tłumaczą im starsi, całe życie przed sobą.

Miał samochód

Bluza dresowa z kapturem. Puchowa kamizelka. Wojskowe spodnie. W rękę duża, kwadratowa torba.

- Roznoszę pizzę, bo to daje mi pieniądze - mówi Lechu z Sopotu. Zastrzega, że nie chce podawać nazwiska. - Wystarczy Lechu z Sopotu.

Bez troski, „wyluzowany”, bardzo łatwo nawiązujący kontakt - taki obraz 23-latkę rysuje się każdemu, kto spotka go po raz pierwszy. Zamieniając z nim kilka zdań można przekonać się, że jego codziennoscie podporządkowana jest pewnemu celowi.

- Jestem na studiach. Na turystyce i hotelarstwie - tłumaczy Lechu. - Mam nadzieję, że uda mi się znaleźć pracę w tym zawodzie. To moje marzenie. Wiem, jak wygląda rynek. Zdaję sobie sprawę, że pracodawcy czekają na ludzi z do-

świadczeniem. Dlatego mam zamiar jak najszybciej zacząć się w tej branży.

Na razie Lechu rozwozi pizzę. Zaczął pół roku temu. Najpierw zastępował znajomego. Został przyjęty, bo spełniał najważniejszy warunek - miał samochód.

- Kasa to jedno - mówi o pracy. - Druga ważna rzecz to niezależność. Mogę wybrać sobie dni, w których chcę pracować.

Ma swój czas wolny

Bartek Siemiątkowski ma mniejszy komfort - musi trzymać się grafiku. Jest barmanem w prestiżowym gdańskim hotelu Hanza. Obsługuje bogatych gości zagranicznych i gwiazdy odwiedzające Trójmiasto - dzisiaj zamieszka tu Andrzej Wajda.

- Wcześniej byłem kelnerem. Na bar przeszedłem niedawno - opowiada Bartek. Ma 24 lata. Od pięciu pracuje w Hanzie. Zapytany o marzenia uśmiecha się szeroko. - Wygrać w totolotka. Albo mieć taki hotel... Jak marzyć to marzyć.

Na razie ciężko pracuje. Choć sam twierdzi, że zna zawody wymagające większego wysiłku i nakładu pracy, niewielu chyba chciałoby się z nim zamienić.

- Zaczynam pracę o godzinie 10. Kończę... z ostatnim klientem - uśmiecha się Bartek. - Hotel jest czynny całą dobę. Wystarczy spojrzeć na drzwi wejściowe. Nie ma w nich zamka.

Mimo to znajduje czas wolny. Musi. Na jego powrót czekają żona i trzyletnia córka.

- One wypełniają mój wolny czas - wyznaje Bartek.

Chcę pracować za barem

Stanowisko Bartka to marzenie Barbary Błańskiej. Jest od niego o dwa lata młodsza i ma dwa razy młodszą córeczkę. Na razie pomaga przy podawaniu śniadań.

- Chciałabym być barmanką. To na pewno bardzo ciekawa praca - mówi Barbara. Ma elegancko do tyłu zaczesane włosy. Siedzi wyprostowana. Patrzy prosto w oczy. - Nie mam na razie innych marzeń. To co robię przynosi mi wiele satysfakcji. Nie wyobrażam sobie pracy w biurze, w zamknięciu... Nieważne, ile pieniędzy mogłabym za to dostać. To nie dla mnie. Praca między ludźmi przynosi mi wiele satysfakcji.

Cel jest prosty - barmanka. Na razie wszystko jest temu podporządkowane. Barbara stara się inwestować w siebie. Każdą wolną chwilę, której nie musi poświęcać swojej córeczce, wykorzystuje na naukę języka angielskiego.

- Zapisalam się na kurs. Muszę bardzo dobrze znać język, żeby móc porozumieć się z klientami - wyznaje Basia.

Tam są inne pieniądze

Ela nie chce pracować za barem. Nie chce nawet pracować w Polsce. Najlepiej, gdyby udało jej się wyjechać gdzieś za granicę.

- Tam zarobki są całkiem inne. Wręcz nieporównywalne - tłumaczy Ela Herc. Ma 21 lat. Pracuje w kuchni. Jak sama mówi, uwielbia gotować. - Moja babcia była wspaniałą kucharką. Widocznie zapal do kuchni przeszedł na mnie.

Pracę znalazła szybko. Miała w hotelu praktyki. Nie bała się rannego wstawania - około godz. 4.30. Okazało się, że spełnia wymogi szefa kuchni. Została przyjęta.

- Nie można mówić, że dzisiaj nie ma pracy. Trzeba tylko się starać i wykazać, że posiada się dobre umiejętności - tłumaczy Ela.

Zazdrości znajomym, którym już udało się wyjechać.

- Za granicą można się dorobić. Jak ktoś będzie chciał i będzie uczciwie pracował, to bardzo szybko może stanąć na nogi - dodaje. - Pracując w Polsce praktycznie nie warto nawet marzyć o własnym mieszkaniu albo samochodzie.

Na razie stara się korzystać z życia.

- Kiedy mam wolny dzień, to wieczór poświęcam na zabawę. Trzeba pójść na imprezę i odreagować to, co się gromadzi w człowieku przez cały dzień - wyznaje Basia. - Muzyka? Nie ma znaczenia. Każdy rodzaj muzyki jest dobry.

Trzy pokoje i żona

Tomek nigdy by tak nie powiedział. Dla niego liczby się tylko hip-hop.

- To całe moje życie. Teksty mówią o mnie, o nas, o tym co się dzieje za oknem - tłumaczy 19-latek wymachując rękami. - I to jest prawdziwa muza.

Tomek właśnie kończy technikum gastronomiczne. Jak sam mówi ma dość nauki. Najchętniej rzuciłby szkołę.

- Obiecałem rodzicom, że ją skończę, więc chodzę - wyznaje szczerze.

Ma dużo wolnego czasu.

- To kwestia dobrej organizacji pracy. Jeśli potrafisz zaplanować dzień tak, żeby się wyspać, zająć odpisać lekcje od koleżanki, wracając ze szkoły do domu spotkać się ze znajomymi, a wieczorem obejrzeć ciekawy film na „kompie”, to jesteś kimś. Ja tak robię - dodaje Tomek. Zapytany o marzenia poważnie. Staje na baczność.



Bartek Siemiątkowski chciałby wygrać w totka.



Paweł Klonowski pragnie założyć własną firmę.



Ela Herc nie chce pracować w Polsce.



Basia Błańska nie wyobraża sobie pracy w biurze.

- Trzypokojowe mieszkanie, żona i dwóch synów - mówi spokojnym głosem.

Po chwili ręce znowu zaczynają „pracować”. Jego największym problemem to dzisiaj „siano”.

- Kasa, szmalec, forsa... Tego zawsze brakuje - wyznaje Tomek. - Roznosimy z kolegami ulotki po domach, ale mamy po pięć groszy od sztuki, więc wychodzą z tego śmiesznie małe sumy. Co innego własny biznes...

Liczy się klub

Mam nadzieję, że uda mi się założyć własną firmę - mówi także Paweł Klonowski. Nosi elegancki garnitur, jest dokładnie przystrzyżony i ogolony - wiadomo, bycie Przewodniczącym Pomorskiego Studenckiego Forum Business Center Club zobowiązuje.

- Na razie staram się wspierać innych rówieśników w zdobywaniu doświadczenia w biznesie. Zachęcam, aby zdecydowali się pójść na

swoje, rozpocząć własne działalności - tłumaczy Paweł Klonowski. Sam, mimo że ma dopiero 22 lata, ma już bogate doświadczenie w biznesie.

- To dzięki rodzinnym tradycjom. Ojciec ma firmę.

Zastrzega, że biznes to nie całe jego życie.

- Lubimy i potrafimy się bawić. Wystarczy odwiedzić sopockie kluby - mówi krótko.

Marcin Żebrowski

Zdjęcia Adam Warżawa

LICZBY

30

procent młodych ludzi twierdzi, że rodzice nie rozumieją ich potrzeb

76

procent młodzieży marzy o małżeństwie

13

około tyle procent młodzieży do 24 lat jest dotknięta bezrobociem

6

tyle procent młodych ludzi choć raz coś ukradło

5

tyle procent młodych ludzi nie ufa nauczycielom

Lechu z Sopotu wie, że pracodawcy czekają na ludzi z doświadczeniem

KINO	Tytuł	Godzina
GDAŃSK		
Neptun	niedobro kino nieczyste	
ul. Długa 57		
tel. 301-82-56		
Helikon	W dół holownikom wązłom	14
ul. Długa 57	Dzienniki motocyklowe	16:15
tel. 301-53-31	Tulipany	18:30
	Kinsey	20:15
Kameralne	Lawendowe wązłom	14
ul. Długa 57	Paiza	16
tel. 301-53-31	Marzyiel	18:15
	Constantine	20:10
Zak	2046	20:25
ul. Grunwaldzka	Chungking Express	16:50
195/197	Spragnieni miłozł	18:40
SOPOT	Tulipany	16
Polonia	Constantine	18
ul. Boh. Monte	Marzyiel	20:20
Cassino 55/57		
tel. 551-05-34		
Bałtyk	Kłajwa	14:45
ul. Bohaterów	Zebra z klasą	16:40
Monte Cassino 30	Melinda i Melinda	18:30
tel. 551-18-56	Egzorzysta	20:30

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kołobrzeska 41 c, II p., tel. 767-99-99, www.kinoplex.pl
Tytuł _____ Godzina _____

tytuł	czas	czas użycia
Opowieść o Zbawicielu	11, 15, 14, 30, 17, 45	180 min
Zaburz z klasą	11, 13, 15, 17	94 min
Kubus i Hełmupol	11, 12, 30	68 min
Carstancie	10, 12, 13, 15, 30, 18, 20, 30	121 min
Podwodne życie ze Stevenem Zissou	13, 45, 20, 15	118 min
Trzeci	19, 21	95 min
Awiator	14, 15, 19, 45	170 min
Wzorysta	21	114 min
Hilch	11, 13, 15, 15, 30, 17, 45, 20	115 min
Kinose	13, 30, 18	115 min
Dzienniki motocydowe	16, 15	121 min
Za wszelką cenę	12, 14, 30, 17, 19, 30	136 min
Pozwól miich rodziców	14, 18, 30, 20, 45	115 min
Zatęka za mną	12, 15, 13, 30	105 min
Muzyczne	12, 15, 13, 30	105 min

- tanie wtorki i czwartki - 13 zł, poniedziałek, środa, piątek do godz. 17 - 14 zł
- piątek po godz. 17, sobota, niedziela i święta - 17 zł
- seniorzy i dzieci - cały tydzień - 13 zł
- studenci od poniedziałku do godz. 17 w piątek - 13 zł
- poranki - sobota, niedziela - filmy b.o. do godz. 13 - 12 zł
- bilety grupowe - dla szkół - 11 zł, dla grup zorganizowanych - 13 zł

CINEMA CITY KREWETKA

Cinema City Krewetka, Gdańsk
ul. Karmelicka 1, tel. 769-30-00, www.cinema-city.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Odpowiedź o Zbawicielu	10, 13,30, 17, 20,30	180 min
Drzwi w podłodze	13, 17,30, 19,45, 22	111 min
Constantine	14,15, 16,45, 19,15, 21,45	121 min
Sila strachu	10,30, 15,30, 17,45, 20, 22,15	101 min
Trzeci	15,15	95 min
Zebra z księżą	10, 12, 14, 16, 18	104 min
Hilch	12,45, 15, 17,15, 19,30, 21,45	115 min
Ergastora	14, 22	114 min
Kinsey	16	118 min
Pila	13,45	102 min
Dzienniki motocyklowe	10,30	128 min
Aviator	18,45	170 min
Za wszelką cenę	18,15, 21	147 min
Poznaj moich rodziców	20,15, 22,30	111 min
Lucky Luke	11,15, 13,30	86 min
Mazurki	16,15	106 min
Skarb i Hefalumpy	11, 12,30	68 min
Skarb nurek	11,30	131 min
Lemony Snicket - Seria telefonicznych złodziei	11,30	108 min

- **normalne**
(pon.-czw. i pt. do godz. 17) - 15 zł
(pt. do godz. 17 i sob.-niedzi.) - 18 zł
- **ulgowe**
dzieci do lat 12 - 13 zł
studenci - 13 zł (pon.-czw. i pt. do godz. 17)
- - 15 zł (pt. od godz. 17 i sob.-niedzi.)
- **seniorzy powyżej 60 lat i osoby niepełnosprawne** cały tydzień - 13 zł
- **bilety grupowe (grupy powyżej 15 osób)**
(na filmy Warner Bros. Forum Film i UIP inne ceny) - 11 zł (pon.-czw. i pt. do godz. 17)

Szóstkłasiśto!
powtórz język polski przed
sprawdżianem na koniec szkoły

we wtorek
w Dzienniku

korki we wtorki z GWO

Gdańsk. Myslovitz zagra w Centrum Stocznia

Psychodelia ze Śląska

Zespół Myslovitz jest obecnie jednym z najpopularniejszych w Polsce, ale początki nie należały do łatwych. Zadebiutowali 13 lat temu w rodzinnych Mysłowicach jako The Freshmen (Nowicjusze), ale w pierwszym składzie nie zagraли ani jednego koncertu. Po zmianach personalnych zadebiutowali w klubie „Olimp” przy katowickiej



„Skalary, mieczyki neonki” to najnowsza i podobno najtrudniejsza płyta w dorobku zespołu.

AWF, Alma Mater wokalisty i autorów tekstów Artura Rojka. Zespół dobrze radził sobie na przeglądach rocka alternatywnego i pod koniec 1994 r. był zaliczany do najbardziej obiecujących młodych wykonawców - właśnie w grudniu tego roku nastąpiła zmiana nazwy na Myslovitz. Wkrótce potem powstał pierwszy album wyprodukowany przez pochodzącego z Manchesteru Iana Harrisa. Premiera płyty „Myslovitz” nastąpiła w pod koniec 1995 r., u szczytu popularności britispu, więc Ślązacy zostali natychmiast zaszukafkani i wiele lat zajęło im „odkrednicie” tego stereotypu.

Teraz, po kolejnych albumach: „Sun Machine”, „Z rozmyślań przy śniadaniu”, „Miłość w czasach popkultury”, „Korova Milky Bar” i „Skalary, mieczyki neonki” mogą już

mówić o własnym stylu - gitarowym rocku przepojonym głęboko klimatem psychodelii i o renomie znakomitego zespołu koncertowego. Proste, melodyjne kompozycje stają się na scenie pretekstem do śmiałych i bardzo dynamicznych rockowych improwizacji.

niedzie-
la, godz. 20.
Centrum Stocznia
Gdańska, Gdańsk,
ul. Doki 1. Bilety:
25/30 zł.

Tomasz
Rozwadowski
Artur Rojek



Gdańsk. Ścierański/Maseli/Gembalski, czyli dobry jazz na Ołowiance

Trio u nas nieznane

Kolejny koncert jazzowy w małej sali Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku będzie spotkaniem z zespołem, który chyba jeszcze nigdy nie zagrał w Trójmieście, a który składa się z wybitnych i powszechnie znanych jazzmanów Liderem będzie krakowski gitarzysta basowy Krzysztof Ścierański, przed laty jeden z filarów jazzrockowego Laboratorium. Właśnie jego kompozycje zdominują koncert. Składu dopełnią wibrafonista Bernard Maseli (ex-Walk Away, Globetrotters) i skrzypek



Skrzypek Heniryk Gembalski, dawniej grupa Young Power, obecnie muzyczny partner Ścierańskiego i Maseli.

Henryk Gembalski (ex Young Power). Cykl miesięcznych spotkań z jazzem rozpoczęty minionej jesieni już teraz można uznać za sukces. Do końca sezonu jednak czekają nas kolejne wydania, m.in. koncerty pianisty Leszka Możdżera i trębacz Tomasz Stańka, jazzmanów, którzy w ostatnich latach kroczą do sukcesu.

niedziela, godz. 19. Sala Kameralna Polskiej Filharmonii Bałtyckiej, Gdańsk, ul. Spółnowa, tel. 320-62-62, 305-20-40/41. Bilety: 15/25 zł

Gdynia. Opania&Zborowski
Super Duo



Trudno znaleźć aktorów, którzy bardziej różniliby się fizycznie. Marian Opania i Wiktor Zborowski te różnice wykorzystują dla celów estradowych występując wspólnie jako Kabaret Super Duo. Dzisiaj panowie pojawiają się na gdyńskiej scenie Klubu Pokład.

niedziela, godz.20. Pokład, Gdynia,
1. Zjednoczenia 11, tel. 660-34-31.
bilety: 60 zł do nabycia w Zielonej Ta-
wernie, na Pokładzie oraz w Empi-
kach.

(ma)

Gdańsk. Podwójna dawka muzyki dawnej
Podróż historyczna

Dwa znane gdańskie zespoły muzyki dawnej: wokarno-instrumentalne Bianco Fiore i kameralna grupa wokalna Les Amis w najbliższą niedzielę aż dwukrotnie dadzą znać o sobie trójmiejskim melomanom.

Koncertować zacząć już w południe. O godz. 12 w centrum Gdańska (ul. Długa 12) wystąpią w ramach „Muzycznych niedziel w Domu Uphagena”, cyklu organizowanego przez Stowarzyszenie Muzyczne FORZA i Muzeum Historyczne Miasta Gdańska. Bilety na koncert kosztują 4 i

8 zł. A wieczorem o godz. 19 muzykę zawiątają do Sali Koncertowej Radia Gdańskiego (Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 12), gdzie zaprezentują program „Podróż historyczna”. Koncert poprowadzi Konrad Mielnik, a całość występu zostanie zarejestrowana przez radio. Wielbiciele muzyki dawnej pozostają mieć nadzieję, że kiedyś Koncert ukaże się na płycie. Takim to nastąpi można postawić za darmo na koncertach muzyków za darmo na żywo - na ten występ wstęp jest wolny.

Dart. Najlepiej bawią się początkujący Zejdź do zera

Rywalizacja strzelecka zawsze fascynowała ludzi. Ale zazwyczaj zasada była prosta - kto celniej strzeli do tarczy, ten wygrywa.

W przypadku darta, nie jest to jednak jednoznaczne ze zwycięstwem. Tu trzeba mieć strategię rzutów, a dziesiątka nie oznacza zdobycia najwyższej ilości punktów.

Na starcie gracze dostają określoną liczbę punktów, może to być np. 501, 301 lub 180. Trzeba tak rzucać aby zejść do zera - tłumaczy Adam Rompa, barman z Irish Pubu, gdzie można zagrać w darta. Najwyższą liczbę punktów, czyli sześćdziesiąt, gracz dostaje gdy trafi tzw. podwójną dwudziestkę. Za strzał w sam środek tarczy komputer policzy tylko pięćdziesiąt punktów. Tu liczy się precyzja rzutów. Najlepiej jest wcześniej pomyśleć, w które pole celować. Sam środek nie jest tak ważny.

Każdy gracz ma w jednej kolejce trzy rzuty. Wygrywa ten, który w najkrótszym czasie zejdzie do zera. Gracz może maksymalnie osiem osób. Koszt nie są wysokie, do maszyn musimy wrzucić około 1-2 zł. Jak długo będziemy grać za taką sumę zależy od naszych umiejętności. Początkujący grają dłużej, trudno im jest w szybkim czasie pozbyć się wszystkich punktów.

Jednak to właśnie początkujący gracze mają największą frajdę. Oni nie mu-



Wbrew pozorom trafienie w środek tarczy nie jest najlepszą drogą do zwycięstwa w darcie. Nie liczy się tzw. strzał w dziesiątkę, ale liczba zdobytych punktów. Fot. Robert Kwiatk

szą podliczać, kombinować. Po prostu rzucają. A na tym polega ta zabawa - zaznacza Adam Rompa.

Maszyna do darta stoi w prawie każdym pubie. W niektórych lokalach urządzane są nawet turnieje.

Popularne są też rozgrywki w Cricketa. To sport dla tych, którym już dart nie wystarcza. Tu potrzebna jest olbrzymia precyzja, nie można pozwolić sobie na chyby. Rzut, nie ma miejsca na przypadek.

Monika Zbońska

Tu możesz postrzelać

Gdańsk

- Irish Pub, ul. Korzenna 33/35, tel. 320-24-74
- Celtic Pub, ul. Lektykarska 3, tel. 320-29-89
- Pub Flisak, ul. Chlebicka 9/10, tel. 301-85-62
- U7, pl. Dominikański 7, tel. 305-55-77

Sopot

- Daily Blues, ul. Władysława IV 1a, tel. 551-39-39
- Pubkin, ul. Grunwaldzka 55, tel. 802-55-12
- The Language Pub, ul. Pułaskiego 8, tel. 550-00-14

Gdynia

- Donegal, ul. Zgoda 10, tel. 620-46-23
- Bulaj, ul. Śędzickiego 19, tel. 501-660-809
- U7, ul. Świętojańska 135, tel. 662-27-77

Gdynia. W Uchu Trzy razy nowe

Trzy młode zespoły grające wybuchowe, muzyczne mikstury wystąpią w niedzielę w niezawodnym Klubie Ucho.

Pierwsi będą Braty z Rakemna, którzy łączą romantyczne melodie i psychodelię lat 60., rozpędzane punkową gitarą.

Potem na scenie pojawią się Los Trabantos, zespół o trzyletniej historii i żeńskim składzie (z jednym męskim „rodzynkiem” grającym na perkusji) grającym melodyjnego, kabaretowego punk-rocka.

Gwiazdą wieczoru będzie paryska formacja Octobug, przedstawiciel nowej fali na francuskiej scenie muzycznej. Muzyka duetu określa na jest mianem melodyjnego electro pop.

niedziela, godz. 19. Klub Muzyczny Ucho, Gdynia, ul. św. Piotra 2, tel. 782-29-69. Bilety 10 i 15 zł.

Spacer artystyczny. Przestrzenie Biblii Ziemia Święta w Gdańsku

Święta wiekanoce coraz bliżej, dlatego organizatorzy wydarzeń kulturalnych w Trójmieście zwalniają tempo i zapraszają na spotkania spokojniejsze w tonie.

I tak kino Krewetka w Gdańsku zaprasza na wystawę zdjęć księdza Kazimierza Juszkowicza „Przestrzenie Biblii”. Ekspozycja trafiła do foyer kina z okazji premiery „Opowieści o Zbawicielu”, ekranizacji ewangelii według Jana (film trafił na ekrany w piątek). Nieprzypadkowo połączono oba wydarzenia, bo fotografie księdza wykonane zostały w Ziemi Świętej i przedstawiają miejsca ważne dla chrześcijaństwa, m.in. Górę Narodzenia w Betlejem, górę Tabor, ulicę Jerolimską, którymi według tradycji Chrystus był prowadzony na Golgotę. Są także piękne krajobrazy Pustyni Judyckiej oraz obrazy z codziennego życia współczesnego Izraela - jedna z fotografii przedstawia Żydów w



Zdjęcia prezentowane w Krewetce to owoc wyprawy księdza Juszkowicza do Ziemi Świętej.

Fot. Kazimierz Juszkowicz

tradycyjnych strojów religijnych, z zapalem rozmawiających przez telefon komórkowy... Wszystkie prace opatrzone są informacjami i komentarzami odwołującymi się do Biblii.

Wystawa czynna codziennie przez miesiąc w godzinach otwarcia Cinema City Krewetka, Gdańsk, ul. Karmelicka 1, tel. 769-31-03. Wstęp wolny.

Magdalena Andrzejczyk

TEATR	Tytuł	Godzina	Gdzie
Gdańsk	Arte Flamenco	18, 20.30	Państwowa Opera Bałtycka al. Zwycięstwa 15 tel. 763 49 12
Gdańsk	Pamiętniki z dekady bezdomności	19	Dom św. Alberta ul. Starowieńska 3 rezerw. tel. 301-13-28
Gdańsk	Kronika zapowiedzianej śmierci	18	Teatr Wybrzeże Targ Węgłowy tel. 301-13-28
Gdańsk	Igrzyska z bajką	12	Teatr Miniatura al. Grunwaldzka 16 tel. 341-94-83
Sopot	Zwyczajne szaleństwo	21.15	Teatr Kameralny ul. Boh. Monte Cassino tel. 551-39-36
Gdynia	12 ławek	19	Teatr Muzyczny pl. Grunwaldzki 1 tel. 620 95 21
Gdynia	Panna Julia	19	Teatr Miejski ul. Bema 26 tel. 621 02 26

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia,
ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silverscreen.com.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Opowieść o Zbawicielu	9.15, 13, 16.45	180 min
Constantine	10.30, 13.15, 17, 19.45, 22.30	121 min
Trzeci	15, 20	95 min
Sila strachu	18, 20.15, 22.35	102 min
Zebra z klasą	10.15, 12.30, 14.45, 17.30	94 min
Podwójne życie ze Steve'em Zissou	12.20, 22.15	118 min
Hitch	12.50, 16.15, 19, 21.30	115 min
Egzorcysta	12, 22	114 min
Kinsey	16, 20.30	118 min
Aviator	14.50, 20.45	166 min
Za wszelką cenę	18.45, 21.45	137 min
Pila	17.15	100 min
Poznaj moich rodziców	14.40, 19.30	115 min
Załącznik ze mną	12.15, 18.15	106 min
Marzyciel	10.20, 15.30	106 min
Kubus i Hefalumpki	11, 12.45, 14.30	71 min
Lemony Snicket	10	105 min
- Seria niefortunnych zdarzeń		

- normalne: pon.-czw. - 15 zł; pt.-nied. - 18 zł
- studencki, uczniowie: pon.-czw. - 13 zł; pt.-nied. - 15 zł
- grupowe (powyżej 15 osób - do godz. 17) - 11 zł
- dla dzieci do lat 12 (na filmy animowane) - 13 zł
- dla seniorów - 13 zł

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Prasja	10.30	110 min
Opowieść o Zbawicielu	10, 13.30, 17, 20.30	180 min
Aviator	11.45, 18	170 min
Constantine	11, 13.30, 16, 18.30, 21	121 min
Egzorcysta	16.30, 19	115 min
Hitch	12.30, 15, 17.30, 20	115 min
Kinsey	13.15, 21.30	118 min
Pila	15.30, 21.45	100 min
Płonąca pułapka	13.45, 16.15	115 min
Poznaj moich rodziców	16.30, 19	115 min
Sila strachu	14.30, 16.45, 19, 21.15	102 min
Skarb narodów	11.15	131 min
Trzeci	17.30, 21.30	95 min
Za wszelką cenę	14.15, 17.15, 20.15	147 min
Załącznik ze mną	18.45, 21.30	106 min
Intenimocci	9.45	121 min
Kubus i Hefalumpki	9.30, 11.15, 13, 14.45	71 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnych zdarzeń	9.45, 12	105 min
Lucky Luke	11.30	86 min
Zebra z klasą	9.15, 11.30, 13.45	94 min

- pon.-czw. - 14 zł
- pt. do godz. 17 - 14 zł
- pt. po godz. 17 - 17 zł
- sob., nied. i dni świąteczne - 17 zł
- ulgowe (seniorzy i dzieci pon. 12 lat, studenci, uczniowie) - 13 zł

- poranki dla dzieci (sob., nied. i dni świąteczne) do godz. 12.30 - 13 zł
- grupowe (min. 15 osób) - 12 zł
- Multibabykino - 10 zł
- Godziny otwarcia Kas: 9

W niedzielę, 20 marca, o godz. 12.05
gościem audycji Mariana Zacharewicza będzie



Marcin Daniec

ESKA NORD
96.4 / 106.7 FM

Liczba

5

za tyle dni archidiecezja
gdańska będzie obchodzić
13 urodziny

Ewangelia

Niedziela Palmowa,
czyli Męki Pańskiej
według św. Mateusza
(Mt 21,1-11)

Gdy się przybliżyli do Jerozolimy i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał swoich uczniów i rzekł im: „Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie oslicę uwiązana i źrebkę z nią. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie. A gdyby wam kto co mówił, powiecie: Pan ich potrzebuje, a zaraz je puści”. Stało się to, żeby się spełniło słowo proroka: Powiedźcie Córce Syjon: „Oto Król twój przychodzi do ciebie tagodny, siedzący na osiołku, źrebku osli”. Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili oslicę i źrebkę i położyli na nie swe płaszcze, a On uśiadł na nich. A ogromny tłum stał swe płaszcze na drodze, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drodze. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: „Hosanna Synowi Dawida. Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach”. Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: „Kto to jest?” A tłumy odpowiadały: „To jest prorok Jezus z Nazaretu w Galilei”.

Komentarz

Tomasz Stępień

Ewangelisti opisując kuszenie Jezusa przez Szatana zapowiadali, że przyjdzie jeszcze jeden moment próby. Była nim Męka. Ale było to nie kuszenie. W czasie Męki Szatan niczego nie proponował, ani nie podsuwał. Wręcz przeciwnie: starał się wszystko Jezusowi zabrać i wszystkich od Niego odsunąć. Arcykapłanów i faryzeuszów, czyli elit religijne Izraela, które zamiast dojrzeć w Nim Mesjasza zobaczyły bluźniercę. Tłumy, które tak chętnie Ignęły do Jego cudów, w czasie Męki gardzą słabością pojmanego i zamiast Niego wolą zwykłego przestępcę. Wreszcie uczniowie, którzy przeżerani nie rozumieją Jego śmierci nie potrafili dochować wierności. Tym wszystkim Szatan chciał przekonać Jezusa, że się pomylił, że wybrał złą drogę, bo po ludzku kończy się ona zupełną klęską. Jezus to wszystko przyjmuje i co najdziwniejsze zwycięża. Doświadczając bólu, samotności i poczucia totalnej klęski opiera się na miłości Ojca i zaufaniu (wbrew wszystkim zewnętrznym znakom), że ona jest większa od każdego zła.

Niedziela Palmowa. Co kraj, to obyczaj

Z diabelskiego ogona

Buty zapadają się w błotnistej drodze pokrytej resztkami stopniałego śniegu. Nauczycieli i trzynastoletnich dzieci ze Szkoły Podstawowej w Głodnicy dzwigała owinięta plastikową folią wielką 13-metrową palmę. Bywało, że w Niedzielę Palmową szliśmy brodząc po pas w śniegu - wspomina Witold Bobrowski, dyrektor SP w Głodnicy. W tym roku mamy z kolei gigantyczne roztopy. Dzieci jednak idą dzielnie. Wierzą, że ich palma będzie najwyższa.

Jeszcze tylko dwa kilometry i grupa znajdzie się w pobliskim kościele. Tego dnia tak, jak we wszystkich polskich świątyniach, czeka ich msza święta połączona z procesją oraz to, czego przygotowali się do niej tygodniami - konkurs palm.

Zmora Kaszubów

Kiedy diabeł uciekał do piekła brama się zamknęła i przytrzasnęła mu ogon. Wyrosł z niego żarłok, zmora kaszubskich rolników - opowiada Witold Bobrowski, propagator tradycji palm wielkanocnych na Kaszubach. - Jedynie, do czego się on nadaje to palma. W tym roku z braku bazi, to właśnie jirk będzie podstawą palm kaszubskiej - dodaje Bobrowski.

Oprócz żarłoka znajdują się w niej borówka i jałowiec przeplatane kolorowymi bibułowymi kwiatami.

Tradycja robienia palm na Kaszubach została reaktywowana w latach 80. Zanikła na skutek represji władz pruskich. Po II wojnie światowej nie miał jej zaś kto odnawiać. Jednakże to właśnie w kaszubskim Strzebczu, Głodnicy czy w Sianowie zobaczyć można najdłuższe na Pomorzu palmy wielkanocne. Dzieje się tak dzięki licznyemu warsztatowi sztuki robienia palm. - Najpierw uczymy dzieci z mojej szkoły, później nauczycieli z innych placówek - opowiada Witold Bobrowski. Miłośnik palm wielkanocnych przeszkolił już ponad 300 osób, te z kolei przekazują nabytą wiedzę i umiejętności następny. Dzięki temu tradycja ma szansę przetrwać.

Kocanki i bagniatki

Pęki długich leśnych witek zwieszonych buketami z bazi, bukszpanu i świerku poprzetykane są pstrokатыmi kwiatami z bibuły. Na szczyty blizszych się złoty krzyżyk - takie palmy noszą w procesjach górale z Zachodnich Karpat. U nas na Żywieckim robimy z kolei bagniatki trzpieniowe. Na metrowy kij nawijamy warstwy jałowca, zielonego kopytnika, cisu, jemioły i bibułowych kwiatów. Nie może też w bagniatkę zabraknąć mi, kwiatkami i jankami na sznurkach.



Warsztaty dla dzieci niepełnosprawnych intelektualnie w ośrodku im. Janusza Korcaka w Wejherowie.

Fot. K. Gilewicz

kocanek - tłumaczy Jądwig Jurasz, kierownik góralskiego zespołu Grojcowianie z Wierzy, wskazując na gałązki bazi.

W Beskidzie Żywieckim w Jaszczynie, Milówce i Jelesnej organizowane są konkursy na najdłuższą i najpiękniejszą palmę. Jednak chyba tylko na konkurs do Głowic przyjeżdżają wycieczki autokarowe. Palmy osiągają tam bowiem zawrotną wysokość 20 metrów - Im wyższa palma, tym dłuższe życie będzie miał jej twórca - wyjaśnia kierowniczka Grojcowian.

Pogody w Kwietne Niedziele wróżą urodzajów wiele.

Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci, będą pełne stodoły, beczki i sieci.

Gdy moko w Kwietną Niedzielę rok się sucho ściele.

Górale uważają palmy także jako remedium na burzę. - Kiedy byłem mała, mama w czasie burzy wrzucała kawałki poświęconej palmy do pieca. Mówiła, że to uchroni nasz dom od piorunów - wspomina Jądwig Jurasz.

Po litewsku

- Palma bije, nie zabije. Za tydzień Wielki Dzień. Za sześć noc Wielkanoc - wykrzykują mieszkańcy kurpiowskich wsi smagając się palmami.

obecnie najczęściej święconą w Polsce palmą wielkanocną.

Krawkoskie pucheroki

Jedzie Jezus, jedzie. Weźmie żur i śledzie, Kiełbasy zostawi i pobjoglosławi.

Takie to wierszyki stały się powodem zakazania przez Kościół w 1780 r. innej tradycji związanej z niedzielą palmową, tzw. Jezuska palmowego.

Procesje z umieszczoną na wózku figurą Jezusa znane

czaj ten przeniosł się na wieś. Do dzisiaj występuje w Kibicach i Zielonkach pod Krakowem.

Ja mały żaczek wyłazłem na pniaczek, a z pniaczka na beczkę, stółkiem se pupeczkę, a z tej beczki baran i owieczki, a z tego barana mlako i śmietana, a z tej śmietany kościół murowany.

To uczniowie szkół podstawowych z umazanymi sadzą twarzami, w wysokich stożkowych czapkach ze słomy i bibuły chodzą po domach i recytują wierszyki.

Gospodynie w zamian obdarowują ich ciastem i jankami na zbliżające się Święta Wielkanocy.

Nadchodzą upały

Gdy nadchodzi Niedziela Palmowa w całej Polsce robi się kolorowo od palm. Pełno ich przy kościołach, w kioskach ulicznych sprzedawców na rynkach i w kwiaciarniach. Zdobiają witryny sklepów przypominając, że Wielkanoc już blisko, mimo że pogoda wcale na to nie wskazuje. Jeszcze parę dni temu na ulicach leżały zaspy śniegu, a teraz pada deszcz. Prognozy synoptyków o nadchodzących upałach stają się więc coraz bardziej realne, bo gdy moko w Kwietną Niedzielę rok sucho się ściele.

Jakub Gilewicz



Wspólna praca przyniosła wiele pozytywnych emocji.

Fot. K. Gilewicz

Magiczne właściwości palm

- baze zmieszane z ziarnem siewnym i podłożone pod pierwszą zarodną skibę zapewniają urodzaj
- krzyżki zrobione z palm i wbite w Wielkanoc w zagony, na polu i ogrodzie, chronią przed gradobiciem i szkodnikami
- pokropienie palmą rodzinę zabezpiecza ją od chorób i głodu
- włożona za święty obraz lub przybita nad drzwiami wejściowymi chroni dom od ognia i wszelkiego zła
- zjedzenie bazi kotków chroni przed przebiegiem i bólem gardła

Rośliny wieczne zielone

Witold Bobrowski dyrektor SP w Głodnicy w gminie Linia, miłośnik sztuki robienia palm wielkanocnych w palmie muszą się znaleźć koniecznie rośliny wieczne zielone. Należą do nich jałowiec, bukszpan, borówka, jirk, a także mirt. Symbolizują siły vitalne, zapowiadają coroczne kwitnienie i owocowanie roślin. Do dzisiaj istnieją przesady, że ten który dotknie palmy, będzie żył w dobrym zdrowiu.

Palmowe trendy 2005

Anna Cichańska

pracownik sklepu ogrodniczego

W tym roku przestaną być modne palmy w krzykliwych kolorach. Przeważać będą kolory ekologiczne, zwłaszcza różne odcienie beżu. Trendy będą palmy płaskie i w kształcie tornada. Jednak największy hit tego roku to palmy mandżurskie. Ich brązowe gałązki kwitną piękną zielenią. Można je ozdobić kurczaczkami, kwiatkami i jankami na sznurkach.



Opieka przez modlitwę. Dopóki żyje choćby jeden kapłan

Ksiądz to też człowiek, potrzebuje modlitewnego wsparcia

Mamy pod opieką papieża, kardynałów, biskupów, księży diecezjalnych i zakonnych. Łącznie ponad cztery tysiące kapłanów.

Postępując jako zakryśnianka w lubelskiej katedrze mogliśmy przyrzec się życiu kapłanów. Ich radościom, ale też kłopotom i troskom. Zauważyłam, że niejednokrotnie byli pozostawieni sami sobie - mówi siostra Gabriela ze Zgromadzenia Sióstr Be-

tanek. - Widziałam, że pragnęli dobra, chcąc służyć ze wszystkich sił, jednocześnie próbując zwalczać swe ludzkie słabości. Wtedy postanowiłam, że w ramach charyzmatu naszego zgromadzenia mogę coś więcej dać kapłanom - dodaje.

Pomysł narodził się w katedrze w czasie adoracji. - Tam Jezus dał mi spojrzeć swoimi oczyma i zobaczyć kim są kapłani - wspomina Gabriela. - Tak powstała Betańska Misja Wspierania Kapłanów.

Wkrótce wiadomość o inicjatywie rozszła się pocztą pantoflową z prędkością błyskawicy. Ludzie dzwonili, slali listy, przychodzili osobiście,



- W kolejce na duchowego opiekuna czeka jeszcze stu księży - wylicza siostra Gabriela.

rozumiejąc potrzebę modlitwy za kapłanów.

- Mamy też pod opieką księży, którzy porzucili sutanny. Tli się w nich jeszcze zia-

renko wiary, więc proszą o duchowe wsparcie - stwierdza s. Gabriela.

Osoby modlące się w intencji księży otrzymują legitymację potwierdzającą ich przynależność do Misji. Znajduje się w niej imię kapłana, data jego święceń, a także modlitwy. - Nie zapominajmy, że kapłan to także zwykły człowiek, syn naszego społeczeństwa, który potrzebuje stałego wsparcia.

Kto może należeć

Każdy, kto pragnie wspierać kapłanów, wypisać im świętość, otoczyć duchową troską ich powołanie i apostołstwo. Warunkiem jest wyrażenie zgody na codzienną modlitwę, przez całe życie. Centrum Misji mieści się w Gdańsku Wrzeszczu przy ulicy Kubacza 14 (kod pocztowy 80-431). Telefon kontaktowy: (58) 520 16 07, e-mail: betanki@diecezia.gda.pl.

Jakub Gilewicz

Śladami Jezusa ze św. Łukaszem



1. Nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszkę i położyła w żłobie, gdyż nie było dla niego miejsca w gospodzie.
2. Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według prawa Mojżeszowego przynieśli Je do Jeruzolimy, aby przedstawić Panu.
3. A gdy wypełnili wszystko według prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta - Nazaretu. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napelniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim.
4. Gdy miał lat dwanaście, udał się tam (do Jeruzolimy - dop.red.) z wujcem świątecznym. Kiedy wrócili po skończonych uroczystościach, został młody Jezus w Jeruzolimie, a tego nie zauważyli Jego rodzice. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania.
5. Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany.
6. Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. Rozpoczynając swoją działalność miał lat około trzydziestu.
7. Potem powrócił Jezus mocą Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozszła się po całej okolicy. On zaś nauczał w ich synagogach, wysławiany przez wszystkich. Udał się do Kafarnaum. A był w synagodze człowiek, który miał w sobie ducha nieczystego. Jezus rozkazał mu surowo: „Milcz i wyjdź z niego!”. Wtedy zły duch rzucił go na środek i wyszedł z niego. Wprawito to wszystkim w zdumienie. I wieść o Nim rozchodziła się wszędzie po okolicy.

8. Pewnego razu - gdy tłum cisnął się do Niego, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret - zobaczył dwie łodzie stojące przy brzegu. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wyplynie na głębię i zaruć sienie na połowi”. Skoro to uczynili, zagapeli tak wielkie mnóstwo ryb, że sienie ich zaczęły się rwać. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: „Wyjźd ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny”. A Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”.
9. Jezus wyszedł na górę, aby się modlić. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazywał apostołami.
10. Wkrótce udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a podążali za nim Jego uczniowie i tłum wielki. Właśnie wynoszono umarłego - jedynego syna matki, a ta była wdowa. Na jej widok Pan zlitował się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz”. Potem rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!”. A zmarły usiadł i zaczął mówić. I rozszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie. Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym.
11. Pewnego dnia wszedł ze swymi uczniami do łodzi i rzekł do nich: „Przeprawmy się na drugą stronę jeziora”. I przyplynie do kraju Gergezeńczyków. Gdy wyszedł na ląd, wybiegli Mu naprzeciw pewien człowiek z miasta, opętany przez złe duchy. Złe duchy wyszły z człowieka i weszły w świnię, a trzoda ruszyła po urwistym zboczu do jeziora i utonęła. Widząc, co zaszło, pasterze uciekli i rozpowiedzieli o tym po mieście i po osiedlach. Wtedy cała ludność kraju Gergezeńczyków prosiła Go, żeby odszedł od nich, bo wielkim strachem byli przejeżdżać. On więc wszedł do łodzi i odpłynął z powrotem.
12. Wziął ze sobą (apostołów - dop. red.) i udał się z nimi osobno w okolice miasta zwanego Betsaida. Lecz tłumy zwiędziały się o tym i podążyły za Nim. Przystąpiło do Niego dwunastu, mówiąc: „Odprowadź tłum; niech idą do okolicznych wsi i zagród, gdzie mogliby się zatrzymać i znaleźć żywność, bo jesteśmy tu na pustkowiu”. Wtedy rzekł do swych uczniów: „Każcie im rozsiąść się gromadami, a zebrano jeszcze z tego, co im zostało, dwadzieścia koszów utłomów.”
13. Wziął z sobą Piotra i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wyglądał Jego twarz się odmienił, a Jego odzienie stało się białym jak śnieg. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Elias. A z obłoku odezwał się głos: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!”
14. Gdy dopełniały się dni Jego wzięcia z tego świata, postanowił udać się do Jeruzalem. I przemierzał miasta i wsie, nauczając i odbywając swą podróż do Jeruzolimy.

Sopot. Historia Izabelli Stern, sportsmenki i działaczki Polonii sopockiej

Gimnastyczka od Sokoła

Mamuśka była osobą pełną życia, energii i optymizmu - wspomina Rosvita Stern, córka Izabelli i Alberta Stern. - Nigdy nie unosiła głosu. Zawsze opanowana i uśmiechnięta, mimo tego, co ją spotkało i z czym musiała zmagać się w życiu.

Nie o wszystkim, co wydarzyło się w rodzinie Sternów dziś można opowiedzieć. Wspomnienia są mniej bolesne, gdy nie ubiera się ich w słowa.

- Proszę nie kazać mi o tym mówić - mówi pani Rosvita. - Nie chcę do tego wracać.

Zanim jednak doszło do tragicznych wydarzeń

los był łaskawy

dla przodków Izabelli Stern. Historia rodziny związana jest z Sopotem od końca XIX wieku, kiedy to do kurortu przybył Gustaw Roth, młodzieniec pochodzący ze starej ziemianskiej warmińskiej rodziny. Tu założył sklep kolonialny, który mieścił się w przy ówczesnej Wilhelmstrasse (obecnie ul. Haffnera). Na parterze domu, który wcześniej kupił. Sklep cieszył się dużym powodzeniem i z czasem stał się miejscem nie tylko zakupów, ale i spotkań Polaków Gustaw Roth pozostałby kawalerem, gdyby pewnego dnia do sklepu nie zajrzała smułka, elegancka i wytworna panna.

- To właśnie była moja babunia Walentyna - mówi pani Rosvita. - Innie pasowało do niej jak ulał. Miała ogromne serce, zawsze otwarte dla innych. Walentyna Kurpisz pochodziła z Wielkopolski. Urodziła się w 1881 roku w szlacheckiej rodzinie, której dobra topniały pod naciskiem pruskim. Z czasem jej ojciec Antoni stał się z właścicielem majątku - inteligentem pracującym. W Siewoku pod Poznaniem przez wiele lat pełnił obowiązki rektora gimnazjum. Uczył filozofii, gry na skrzypcach i religii.

Kurpiszowie mieli ośmioro dzieci

- czterech synów i cztery córki.

- W domu rodzinnym mojej babci panowały stare obyczaje, szacunek dla polskości i wiara w odzyskanie niepodległości ojczyzny - opowiada wnuczka Walentyny. - Jeden z braci babuni - Ludwik, który ukończył dwa fakultety został powołany w skład rządu marszałka Józefa Piłsudskiego.

Młodszy syn Józef został współzałożycielem poznańskiej fabryki Goplana, produkującej słodycze, głównie czekoladę. Inny z braci został lekarzem, a najmłodszy podróżnikiem i artystą. Walentyna natomiast otrzymała tzw. staranne wychowanie. Grała



Zespół Taneczny Towarzystwa Gimnastycznego Sokół pod kierownictwem naczelniczki Izabelli Roth (siedzi z prawej strony obok księdza Waltera Hefta).

na fortepianie, śpiewała, pięknie haftowała i była doskonałą amazonką. Miała nawet własnego wierzchowca. Przebywając w Sopocie chętnie spędzała czas na hipodromie.

- Do końca życia miała wspaniałą wyprostowaną sylwetkę - mówi pani Rosvita.

Panna Walentyna wyszła za Gustawa Rotha w 1909 roku. Od tej chwili to ona stała się siłą napędową sklepu przy Wilhelmstrasse. Wykształcona, komunikatywna przyciągała do siebie ludzi.

- Dziadek był bardzo przystojnym mężczyzną - podkreśla pani Rosvita. - Podobał się kobietom. W dni, w które on był sprzedawcą przedstawicielki płci pięknej chętniej zaglądały do sklepu, niż wtedy, gdy obsługiwała babunię. Nie lubił jednak tego za interesowania i uciekał ze sklepu, kiedy tylko mógł.

Przed I wojną światową

Walentyna i Gustaw mieli troje dzieci. Jako pierwsza na świat przyszła córka Izabella. Był rok 1910 r. Dwa lata później urodził się syn Gustaw. Trzecie dziecko umarło wkrótce po narodzinach. Szczęście i spokój rodziny Rothów zburzył wybuch I wojny światowej. Gustaw został powołany do wojska i skierowany do oddziału sanitarnego. Z wojny jednak nie wrócił. Zginął we Francji w 1918 roku.

Walentyna otrzymała rentę po mężu. Po zakończeniu wojny zamknęła sklep i poświęciła się wychowaniu dzieci. Sprzedała dom przy Wilhelmstrasse i wynajęła mieszkanie przy obecnej ulicy Wybickiego. Potem przeniosiła się wraz z rodziną do willi przy ulicy Eissenhardtstrasse (dziś ul. Chopina).

- Wprowadziliśmy się do domu w stanie surowym - wspomina pani Rosvita. - W zamian za pomoc w dokończeniu bu-

dowy domu przez 12 lat nie musieliśmy płacić czynszu.

Ciężkie doświadczenia nie zламаły w Walentynie Kurpisz-Rothowej ducha działacza społecznego.

Walentyna Kurpisz-Rothowa z mężem Gustawem Rothem i dziećmi Izabellą i Gustawem, Sopot 1915 r.



go. Była jedną z aktywniejszych osób działających na rzecz Polonii sopockiej. Udzielała się w Towarzystwie Ludowym i Towarzystwie Polek.

Działalność społeczna i patriotyczna

nie mogła pozostać bez wpływu na dorastającą Izabellę i Gustawa. W wieku ośmiu lat Izabella wstąpiła do Towarzystwa

Gimnastycznego „Sokół”, założonego 7 lutego 1867 roku przez polskich patriotów

we

Dom prowadzony przez Walentynę Kurpisz-Rothową był zawsze otwarty. W nim odbywały się spotkania, podczas których śpiewano patriotyczne pieśni.

Przedwojenna wigilia

- Szczególnie pamiętna jest ostatnia przedwojenna wigilia - mówi pani Rosvita. - Przy zsuniętych żaluzjach, półśpiewem śpiewano polskie koledy. Atmosfery tamtego wieczoru nie można opisać słowami. To przeżycie na pewno pozostało w pamięci uczestników.

Wojna jednak coraz bardziej wkraczała w życie rodziny.

W willi przy obecnej ulicy Chopina na piętrze mieszkał lekarz - Kurt Jakubowski z rodziną. Jego żona i synowie opowiedzieli się po stronie Hitlera. Sluchając rozmowy synów doktor zorientował się, że Walentyna Kurpisz-Roth i jej córce Izabelli grozi aresztowanie. Postanowił je ostrzec. Pewnej nocy pod pozorem spaceru z psem wstąpił do nich. Jeszcze tej samej nocy kobiety opuściły mieszkanie nie zabierając ze sobą niczego.

Wiele pamiątek rodzinnych wówczas zaginęło. Część z nich udało się uratować dzięki zapobiegliwości Walentyny.

- Mielisny gosposię, panią Franciszkę, której babcia powierzyła niektóre pamiątki. Zostały one wywiezione i zakopane w Swarzewie. Wśród nich znalazł się sztandar Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Dzięki temu w tych trudnych chwilach był pod opieką Matki

Boskiej Swarzewskiej, wy pani Stern.

Dla Walentyny i jej rodziny. Tam też los się odwrócił. Izabelli rozpoczęła się tułaczki i ponieważ Izabella trafiła do Wejherowa, gdzie miała wielu znajomych. Tam też los się odwrócił. Usmiechnęła. Spotkała Alberta Sterna, który wówczas pracował w dziale technicznym domu towarowego Wejherowie. Pochodził z starej arystokratycznej rodziny. Do dziś w Medeburgu stoi dwór należący do przodków Alberta i Izabelli z przedwojennymi przodkami. W Sopocie Kasprzak, gdzie oddawał się grze w karata.

- Mówił, że często odwiedzał mamę na ulicy Chopina, nakazając sportować się i strzegła wypatroszonego młodzieńca - opowiada pani Rosvita.

Z tego związku na świat przyszły dwie córki - Katarzyna i Rosvita.

Walentyna w Klarsjensku

Podczas gdy Izabella mieszkała w Wejherowie, matka Walentyna otrzymała pracę w Sopocie - pensjonacie „Klara”. Właścicielem hotelu był Józef Derfertowiec, z którym Walentyna była bliską przyjaciółką. W Sopocie Derfertowiec znał Walentynę jeszcze sprzed wojny.

- Przez cztery lata mieszkała w drewnianej, ogrzewanej werandzie - mówi pani Rosvita. - Praca była bardzo ciężka. Często właścicielka przynosiła termofor z ciepłą wodą, co było lepsze niż zjedzenie.

To był ciężki okres dla Walentyny Kurpisz-Rothowej, przyszywanej do ciężkiej fizycznej pracy. Mimo to straciła wrodzoną pieśń ducha.

Gustaw Roth-Kowalski przedostał się do Warszawy wstąpił do Armii Krajowej i walczył w Powstaniu Warszawskim. Znajomość z nim łączyła nie tylko miłość, ale i polską przynależność.

Wujek był przeciwnikiem minionej systemy, wspomina pani Rosvita. Czasem kazał mówić, że nie rozumiałam, dlaczego to prosił i mówił, że będziemy rozmawiać, malnie albo wcale.

Powrót do domu

W 1945 roku Walentyna i jej córka Izabella spotkały się w Sopocie. Chciały odzyskać swoje mieszkanie przy obecnej ulicy Chopina. Mimo to w Sopocie zostało bezczynne dziedziczenie Sternów. Pierwszą poddał się spieniężeniu, poddały się i wkrótce poddały się im się odzyskać dom.

Rosvita Stern, córka Izabelli i Alberta Stern, artysta malarz. Mieszka w Sopocie w rodzinnym domu.

Fot. Izabela Heidrich

Jubileusz - 40 lat pracy. Z modelarni do muzeum

Strażnik morskiego skarbca

Morzem i statkami interesował się od dzieciństwa. Zaczynał od budowy modeli statków. Ukończył studia na Wydziale Matematyki i Fizyki Studium Nauuczycielskiego w Gdańsku, a potem - na Wydziale Okrętowym Politechniki Gdańskiej. Jeszcze w czasie studiów, podjął współpracę z Muzeum Morskim w Gdańsku. Dzisiaj dr inż. Jerzy Litwin jest dyrektorem gdańskiego Centralnego Muzeum Morskiego i jak mówi kontynuuje swoją misję zachowania dla przyszłych pokoleń morskiego dziedzictwa kulturowego Polski.

Rower za kogę

Początki mojej fascynacji morzem i statkami sięgają lat dziecięcych - wspomina dyrektor Litwin. - Będąc z rodzicami na sopockim molo zobaczyłem cumujący przy nim biały parowy statek z kominem buchającym dymem. Była to prawdopodobnie nie istniejąca już dawno „Panna Wodna”, pływająca niegdyś z turystami na Hel. Jej widok zrobił na mnie duże wrażenie. Z zachwytem wyrwał mnie nagle przerażający ryk syreny okrętowej. Zaczęłem uciekać. Ale zainteresowanie statkami pozostało.

W latach 50. do mieszkających rodziców przyszłego inżyniera okrętowca i historyka okrętownictwa dokwaterowano dwóch młodych stoczniovców. Wówczas władze nie pytały nawet o zgodę głównych lokatorów. Stoczniovcy prenumerowali popularny miesięcznik „Morze” i gromadzili książki o tematyce morskiej.

Dzięki współlokatorom stałem się czytelnikiem miesięcznika - wspomina dyrektor Litwin. - Dowiedziałem się z niego wiele o morzu i modelarstwie okrętowym. Po lekcjach w szkole zacząłem chodzić na zajęcia do modelarni okrętowej w Domu Kultury we Wrzeszczu. Było to w roku 1955. Pod okiem znanego instruktora Tadeusza Piskorzynskiego przez osiem lat zbudowałem wiele modeli. Na ogólnopolskim konkursie modelarskim Ligi Obrony Kraju w 1962 roku pokazałem model kogi hanzeatyckiej i w tym samym roku, na przeglądzie twórczości modelarskiej młodzieży, modele żaglowców Kolumba. W obu konkursach zdobyłem główne nagrody - w ten sposób stałem się właścicielem dwóch rowerów.

Student i modelarz

Z Muzeum Morskim w Gdańsku zetknąłem się pierwszy raz jeszcze w 1958 roku - mówi dyrektor Litwin. - Związałem wtedy wystawę „Od wiosła do napędu atomowego” w Dworcu Artusa. Cztery lata później w muzeum, mieszczącym się w Żurawiu Gdańskim, odbył

się przegląd modelarstwa okrętowego, na którym wystawiono także moje modele. Po jego zakończeniu Przemysław Smolarek, ówczesny dyrektor muzeum, zaproponował mi współpracę. Byłem wtedy studentem i modelarzem. Specjalizowałem się w rekonstrukcjach średniowiecznych żaglowców handlowych. Pracowałem też jako instruktor w pracowni modelarskiej w Gdańsku.

W czasie studiów Litwin zbudował dla muzeum w sumie sześć modeli historycznych pomorskich statków średniowiecznych. To bardzo czasochłonna praca. Nad rekonstrukcją sławnej, dużej karaweli „Piotr z Gdańska” pracował dwa lata.

W roku 1970 Litwin uczestniczył w mistrzostwach Europy w Mediolanie, zorganizowanych przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Modelarstwa Okrętowego Naviga we Wiedniu. Zdobył na nich dwa srebrne

medale za kogę elbląską i statek kalmarski. Dlatego po studiach na politechnice, ukończonych w 1972 roku, dyrektor Smolarek powierzył mu kierowanie Działem Historii Budownictwa Okrętowego w muzeum. Choć była wtedy okazja do podjęcia intratniejszej pracy w stoczni.

Na tropach sztuki

W gdańskim muzeum Muzeum Morskim zajmowałem się powiększaniem i opracowywaniem zbioru modeli oraz zabytków techniki okrętowej - opowiada dyrektor Litwin. - Równocześnie zainteresowałem się sztukiem ludowym na terenie Polski. Rozpocząłem badania i poszukiwania zachowanych jeszcze starych łodzi. Złazcza, że plany muzeum przewidywały wtedy utworzenie Muzeum Wsi w Tczewie i powiększenie

skansenu łodzi rybackich w Muzeum Rybołówstwa w Helu. To był ostatni moment, aby odnaleźć i ocalić relikwie sztuki.

W poszukiwaniu zabytków sztuki spenetrowałem Półwysep Helski oraz miejscowości leżące nad Wisłą, Sanem, Wartą, Zalewem Wiślanym, jeziorami mazurskimi i kaszubskimi - opowiada dyrektor Litwin. - Odnalazłem wiele unikatowych łodzi, które dziś prezentowane są w naszych oddziałach w Helu, Tczewie i Kątach Rybackich. Do ciekawszych należą pomeranka, kaszubska łódź rybacka do połowów przybrzeżnych i na zatoce czy rybacki żakówka z Zalewu Wiślanego. W wiosce pod Puławami odnalazłem prom komunikacyjny, służący do przepławiania przez rzekę bydła na pastwiska, a nawet wozów konnych z sianem. Była to pomniejszona replika galara, historycznego statku wiślanego.

Zagadka żaglowca „Mary Rose”

W pogłębieniu wiedzy pomogły mi stypendia naukowe Holandii, Danii, Norwegii i Stanach Zjednoczonych. Studiowałem średniowieczne sztuki - zamyśla się dyrektor Litwin. - Podczas pobytu w Ameryce, w Bibliotece Naukowej Uniwersytetu Browna w Providence, zapoznałem się z unikatowym księgozbiorem morskim, złożonym także z bezcennych starodruków. Natrafiłem tam na publikację z XVI wieku jednego z admirałów angielskich, który wyjaśnia przyczyny zatonięcia słynnego okrętu wojennego Henryka VIII „Mary Rose”. Wrak okrętu odkryli i wydobyli archeolodzy morscy. Ale specjaliści z Admiralicji, a potem naukowcy brytyjscy, nie potrafili dokładnie podać przyczyny jego katastrofy. Wiadomo było tylko, iż okręt po oddaniu salwy do francuskiego żaglowca wo-



Jerzy Litwin - dziś.

Fot. Grzegorz Mielinski

jennego gwałtownie się przechylił i do kadłuba, przez furty armatnie w burtach, przedostała się woda. W opracowaniu admirała znalazłem nieznana dotąd informację, że furty armatnie na „Mary Rose” znajdowały się na wysokości 13 cali czyli niecałe pół metra od linii wodnej, a więc zbyt nisko. Oddanie salwy spowodowało mały przechył okrętu. To wystarczyło, aby nabrał wody i utonął.

Uczestniczyłem też w licznych, zagranicznych konferencjach naukowych. Za granicą opublikowałem czterdzieści prac naukowych, związanych tematycznie ze sztuką i historią budownictwa okrętowego. W Polsce opublikowałem ponad 150 prac i siedem książek - dodaje dyrektor Litwin.

W 1988 r. Litwin odszedł z muzeum. Rok później objął stanowisko dyr. Wydawnictwa Morskiego. Potem pracował w Regionalnym Ośrodku Studiów nad Środowiskiem Kulturowym w Gdańsku, w którym zajmował się ochroną zabytków morskich. Po trzech latach powrócił do Centralnego Muzeum Morskiego na stanowisku zastępcy dyrektora ds. naukowych. Od roku 2001 jest jego dyrektorem. Nie zerwał jednak z modelarstwem okrętowym.

Jacek Sieński



Walentyna Kurpiz-Roth



Izabella Stern z d. Roth - naczelniczka Okręgu i Dzielnicy Pomorskiej Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, 1939 r.

szczególnie ogołocony. Walentyna zrezygnowała z działalności społecznej i zajęła się wychowywaniem Rosvity i Klary. Zmarła w 1967 roku.

Kiedy babcia Walentyna zajmowała się dziećmi, Izabella zarabiała na rodzinę. Założyła na gdańskiej Oruni Spółdzielnię Usługową „Szkłarz”, której przez wiele lat była wiceprezsem.

U schyłku lat 80. znów mogła cieszyć się z odradzającego się Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Została sekretarzem Zarządu i honorowym presem. W 1990 roku wybrano ją honorową radną sopockiej Rady Miejskiej. Zmarła w listopadzie 1991 roku.

Tekst i zdjęcia
Izabela Heidrich

* Przy pisaniu korzystałam z książki Gabrieli Danielewicz „Polskie rody w Sopocie. Wyd. Granit 1996.



Jerzy Litwin na tle odbudowywanego Muzeum Archeologicznego, w głębi po prawej kompleks zniszczonych spichlerzy na Ołowiance - obecna siedziba Centralnego Muzeum Morskiego. Zdjęcie z ok. 1955 r.



Jerzy Litwin przygotowuje modele kogi hanzeatyckiej i sampana indochińskiego do konkursu modelarskiego (1960 r.)



Grupa modelarzy w pracowni domu kultury we Wrzeszczu na fotografii z ok. 1958 r., czwarty od prawej - instruktor Tadeusz Piskorzynski. Jerzy Litwin - trzeci od lewej.

REKLAMA

BIZNES	MEBLOTRANS przeprawa, (0-58) 823-72-87, 0-602-721-209	TURYSTYKA I SPORT
KREDYTY	AGD I RTV	MATERIAŁY BUDOWLANE gips
ABSOLUTNIE osobowe, dostawcze, 522-07-02, 501-160-60, catarkowe	SPRZEDAM boksarki, tygodniowe, 682-93-47	NAUKA
ATRAKCYJNIE 550-73-04, 0601-090-299 Diesel Dostawcze, Osobowe, Mikrobusey, Reludacja z OC	GINEKOLOG 0501-536-770 dyskretnie	MATERIAŁY BUDOWLANE gips
AUTOGAZ Sopot (058)555-00-11, (058)550-30-95 raty	GINEKOLOG 0604-823-164 Bezzabiegów!	SOPOCKA Akademia Urody, kursy przedziania, stylizacji paznokci. Certyfikaty UE, 0501-771-510

Ciekawa rzeźba. Współczesny męczennik Dla Polaków

O dlew - rzeźby „Współczesny męczennik” francuskiego artysty Frederica-Augusta’a Bartholdiego, twórcy Statuy Wolności w Nowym Jorku, stanął w czwartek na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie. Odlew z brązu przedstawia nagiego mężczyznę ze skrępowanymi rękami, leżące na skale, do której jest przykuty łańcuchem. Przy prawym boku mężczyzny widoczny jest dwugłowy orzeł, który wbija dziób i pazury w jego tors.

Ból zniekształca rysy twarzy, a ciało wygina się w konwulsjach. Na przodzie skąty umieszczony zostało ostrze kosa, a na nim wyryty jest napis: „Le martyr moderne” (tzn. Współczesny męczennik). Oryginał, wykonany z gipsu, znajduje się obecnie w Muzeum Bartholdiego w Colmarze.

Artysta, tworząc rzeźbę w 1864 r., dedykował ją narodowi polskiemu w dowód uznania za heroiczną postawę podczas powstania styczniowego. (PAP)

Sondaż. Czy czujemy się parafianami Dziwne społeczeństwo

Polacy czują się związani ze swoimi parafiami, ale niechętnie włączają się w pracę na rzecz parafian - wynika z sondażu CBOS. Potwierdza on, że społeczeństwo polskie deklaruje się jako wierzące - twierdzi tak 97 proc. badanych. Jednak ich uczestnictwo w życiu parafii w większości ogranicza się jedynie do udziału w praktykach religijnych.

Ponad połowa ankietowanych (58 proc.) oświadczyła, że uczestniczy w praktykach religijnych co najmniej raz w tygodniu i że czuje silną więź z Kościołem.

Przy wysokim odsetku deklarujących się jako członkowie parafii, tylko 15 proc. uważa, że ma wpływ na jej życie, a 68 proc. odpowiedziało, że wpływu nie ma i nie chce mieć. (PAP)

Religia. Maraton biblijny Bez przerwy

W Poznaniu zakończył się Pierwszy Polski Maraton Biblijny. Przez pięć dni 876 osób przeczytało całą Biblię. Każdy z uczestników czytał fragment przez blisko 5-7 minut. Po zakończeniu maratonie księga zostanie przesłana do Watykanu jako dar dla Ojca Świętego. (PAP)



Fot. PAP/Remigiusz Sikora

R E K L A M A



JOSE MARIA CANDINA, S.L.

INTERNATIONAL SHIP MANAGEMENT COMPANY
is looking for experienced

CREW MANAGER

(to operate in new established branch in Poland) (still creation process)

Requirements:

- * 2 years experience in crewing, ship management or shipping industry
- * Ro-Ro crew experience as advantage
- * Fluent English; knowledge of Spanish will be considered as advantage
- * Good PC skills
- * ISO knowledge will be considered as advantage

We offer:

- * Career opportunities
- * Competitive salary
- * Work in young and dynamic team of colleagues besides Company is looking for experienced

ELECTRICIANS

Requirements:

- * LNG experience
- * Knowledge to and experienced with HV systems (3.3/6.6 kV)
- * Knowledge to and experienced with Ex systems
- * Good English communication level

We offer:

- * Competitive salary
- * Excellent conditions on newbuilt LNGs

If you are interested, please send your CV and motivation letter in English to:

JOSE MARIA CANDINA S.L.

BOX 520

BILBAO (VIZCAYA)

SPAIN

email: jmc@jmcandina.com

For more info: www.jmcandina.com

Kontrowersje

Wierzyć, nie wierzyć? Przesady, wróżby, talizmany

Niebezpieczeństwo



Jak to się dzieje, że ludzie jednocześnie wierzą w Boga, a z drugiej strony w zabobony, czary i wróżby?

Fot. R. Wójcik

M ieszkanka Gdyni, pani Eugenia, wierzy w cudowną moc niektórych kamieni lub przedmiotów przywołanych przez córkę i zięcia z egzotycznych krajów.

Talizmany przynoszą mi szczęście - wyjaśnia pani Eugenia, która jest praktykującą katoliczką. - O tym, czy będzie mi sprzyjał dobry los dowiaduję się również z kart.

Zaprzyjaźniona wróżka stawia jej co jakiś czas tarota.

Wróżby to bardzo ciekawe, ekscytujące doświadczenia, nawet jeśli nie zawsze się sprawdzają - mówi jej znajoma, Barbara, która na dodatek uwielbia horoskopy. - Interesuję się astrologią, bo układ planet i gwiazd wpływa na nasze życie.

Pani Basia nie widzi w tym nic złego, chociaż jednocześnie zapewnia o głębokiej wierze w Boga. I tak jak wielu innych katolików unika czar-

nych kotów, nie wita się przez próg i obawia się nieszczęścia, gdy stłucze lustro. Tymczasem przesądów, wróżb czy amuletów zdecydowanie nie można łączyć z wiarą i nauką Kościoła. Podobnie jak niekonwencjonalnych metod leczenia, stosowanych przez bioenergoterapeutów.

Popularność tajemniczych praktyk, talizmanów i bioenergii wciąż rośnie, pomimo, że dwudziesty pierwszy wiek określany jest jako stulecie ludzi racjonalnych, mocno stających się na ziemi - mówi ks. Piotr Mazur z gdynskiej parafii Trójcy Świętej, w której odbyła się interesująca katecheza, zatytułowana „Zawróżeni”. - Jak to się dzieje, że ludzie jednocześnie ufają Bogu, a z drugiej strony uzależniają swoje postępowanie od zabobonów i czarów? Przecież pierwsze przykazanie głosi „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. Z wiarą w zabobony spotykamy się na-

wet w kościele. Przykładem może być fakt, że młodzi ludzie unikają ślubów w maju, rzekomo nieszczęśliwym miesiącu dla nowożeńców.

Człowiek, uzależniający swoje życie od wpływu gwiazd, od wróżb, pozwala się zniewalać - twierdzi filozof dr Stefan Budzyński. - Jego decyzje są zdeterminowane układem planet, co prowadzi do ubezwłasnowolnienia.

O niebezpieczeństwach i pokusach, związanych ze światem magii, duchów oraz sił nadprzyrodzonych, o popularności ideologii zwanej „new age”, a także wpływie wschodnich religii i terapii mówił w gdynskim kościele gość z Warszawy, Robert Tekieli. Autor audycji radiowych i książek, ma ciekawe własne doświadczenia, prowadzące od stosowania metody Silvy (naukowe programowania umysłu) poprzez okultyzm i spirytizm, do nawrócenia się na wiarę katolicką.

O ile wiara w zabobony zawsze pozostawała w oczywistej sprzeczności z nauką Kościoła, o tyle niebezpieczeństwo wynikające z cudownych uzdrowień lub wschodnich terapii odkryto stosunkowo niedawno. Zdaniem Roberta Tekieli, niebezpieczne praktyki szamańskie, wywodzące się z pierwotnych religii i związane z działaniami żywych mocy stosowane są m.in. w psychoterapii, ale także w sztuce. Obok zwykłych oszustw, istnieją astrologowie lub bioenergoterapeuci, którzy wykorzystują jakąś nieznaną siłę. - Ludzie poddawani zabiegom bioenergetycznym czują się na początku lepiej, ale potem wpadają w stan depresyjny, mają trudności z modlitwą, czują się coraz gorzej - mówi Robert Tekieli. Korzystanie z takich terapii albo stosowanie jogi czy reiki, to otwieranie się na rzeczywistość, której nie znamy.

Anna Kuczmarska

Co mówi Biblia

Gdy ty wejdziesz do kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, nie ucz się popełniania tych samych obrzydliwych jak tamte narody. Nie znajdziesz się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwych wypędza ich Pan, Bóg twój, sprzed twego oblicza. Dochowasz pełnej wierności Panu, Bogu swemu. Te narody bowiem, które ty wydziedziczysz, słuchały wróżbitów i wywołujących umarłych. Lecz tobie nie pozwala na to Pan, Bóg twój.

Stary Testament, Księga Powtórzonego Prawa, rozdział 18

Katechezy w Gdyni

Audiowizualne katechezy dla dorosłych odbywają się od września ubiegłego roku, w każdy drugi piątek miesiąca w parafii św. Trójcy w Gdyni Dąbrowie, przy ul. Nagietkowej 61. Wcześniej rozmawiano tam m.in. o diablu, śmierci, o kryzysie ojcstwa. 8 kwietnia zaplanowano katechezę na temat sekt, a 13 maja - na temat umiejętności modlenia się. Czerwcowe spotkanie będzie poświęcone homoseksualizmowi.

Katechezy rozpoczynają się zawsze o godz. 19.

To jest grzech

ks. dr Andrzej Kowalczyk specjalista z zakresu Pisma św., wykładowca w gdańskim Seminarium Duchownym, egzorcysta Archidiecezji Gdańskiej

- Fragment Księgi Powtórzonego Prawa w Starym Testamencie wyraźnie mówi o zakazie stosowania praktyk magicznych i wiary we wróżby, gusła oraz przywoływania zmarłych. Przekraczanie Boga przykazania jest więc grzechem. We współczesnym świecie dotyczy to horoskopów, atrologii, jasnowidzenia, postugiwania się medium. Wiara w moc amuletów to nic innego tylko pozyskiwanie tajemnych sił, żeby odwrócić zło albo zaszkodzić innym ludziom. To są naganne, grzeszne praktyki. Oznaczają, że człowiek odwraca się od Bo-



Fot. Adam Wójcik

ga, szuka pomocy u Jego przeciwnika. Zły duch wykorzystuje takie pragnienia ludzkie i żeby umocnić wiarę we własną moc, dokonuje czasem demonicznych cudów. Jeśli chodzi o cudowne uzdrowienia, to owoce tych zjawisk nie są dobre. Prowadzą do zniewolenia duchowego, a człowiek uzależnia się od swego uzdrowiciela.

Siedem grzechów głównych. Chciwość

Judasz był złodziejem

Telewizyjne turnieje, w których uczestnicy na oczach milionów widzów redukują swoje człowieczeństwo do pragnienia posiadania jakiejś sumy pieniędzy czy eleganckiego dupereła, powinni być równie odrażające jak rozkładówka „Catsa” - pisze Andrzej Stasiuk w jednej ze swoich książek.

Czy niepomahomowa żądza korzyści materialnych rzeczywicie wywołuje w nas zażenowanie i niesmak? Wręcz przeciwnie: tak jak Gordon Gekko, cyniczny malkier giełdowy z przeboju kinowego „Wall Street” uważamy, że chciwość jest dobra. Ten zwięzły aforyzm jeszcze parę lat temu można było zobaczyć na komputerach wielu menedżerów w USA.

Opamiętanie przyszło wraz z aferą Enronu, która chyba najmocniej zachwiała zaufaniem do gospodarki. Była to siódma firma na amerykańskiej giełdzie, lecz kiedy wyszły na jaw jej brudy, zbankrutowała w trzy miesiące. Od tej pory w dyskusjach zachodnich intelektualistów, a także biznesmenów jak mantra powraca postulat powrotu do uczciwości, skromności, etyki. Przebieżył tego nowego myślenia zaczynaćmy dostrzegać i u nas.

Najważniejsze są zasady - przypomina Henryka Bochniarz, szefowa Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan.

Przed mirażem szybkiego i łatwego zysku przestrzega Biblia. Chciwość jest korzeniem wszelkiego zła - czytamy w Piśmie Świętym. Nie da się policzyć bezczesztw przez nią popełnionych. To ona zgubiła Judasza, którego skusiło marne trzydzieści srebrników. Nawiasem mówiąc, zanim zdradził Jezusa, dopuszczał się drobnych oszustw, nieuczciwości, przekrętów. Św. Jan podkreśla, że Judasz był złodziejem i wykradał pieniądze ze wspólnej kasy.

Wśród siedmiu grzechów głównych chciwość zajmuje drugie miejsce, zaraz po pyrze. To świadczy najdobitniej, że jak silną i niebezpieczną skłonnością mamy do czynienia.

Z Markiem Goliszewskim, założycielem i prezesem Business Centre Club, rozmawia Mirosław Konkul

M.K. - Najważniejszą wartością w życiu jest człowiek. Nie pieniądze! To pańskie słowa. Czy mogliby podpisać się pod nimi też inni przedstawiciele biznesu?

M.G. - Prawdą jest, że niektórzy przedsiębiorcy usilnie pracują na złą opinię o całym środowisku. Nie można jednak uogólniać. Byłoby to niesprawiedliwe i krzywdzące dla tysięcy uczciwych i prawych, którzy w życiu nie kierują się wyłącznie zyskiem.

M.K. - W 1989 roku, u progu transformacji ustrojowej, wierzyliśmy, że wolny rynek da się pogodzić z ideą solidarności. Liczba pozwów trafiających do sądów pracy dowodzi, że to była utopia.

M.G. - Kapitalizm w Polsce budujemy dopiero od piętnastu lat, podczas gdy w USA, Francji czy Włoszech istnieje on już od kilkuset lat. My dopiero zaczynamy raczkować. Uczymy się na błędach. Niestety, również kosztem pracowników.

M.K. - To jednak nie usprawiedliwia właścicieli firm, którzy nie chcą wypłacać na czas pensji albo wyściskać z ludzi ostatnie poty...

M.G. - Oczywiście, pracodawca nie może nadużywać swoich uprawnień. To powinno być karane. Pamiętamy jednak, że również druga strona nie zawsze postępuje fair. Mam tu na myśli na przykład jakieś drobne kradzieże albo lewe zwolnienia lekarskie. Jak pisał książkę Józef Tischner: „Idzie nie tylko o to, by pracodawca nie wyzyskiwał pracowników ale i odwrotnie - by pracownicy nie wyzyskiwali pracodawcy, wyłudając od

niego wynagrodzenie za złą pracę”.

M.K. - W teorii i praktyce negocjacji coraz bardziej popularna staje się strategia „zwycięzca-zwycięzca”.

M.G. - Ze współpracy powinny być zadowolone obie strony. Gorąco wierzę w to że hasło „bogaćcie się!” dotyczy nie tylko pracodawców, ale też pracowników. Coraz więcej przedsiębiorców myśli podobnie.

M.K. - Na Zachodzie w etos przedsiębiorcy wpisana jest dobroczynność. Bill Gates, najbogatszy człowiek świata, łoży co roku wielomiliardowe kwoty na różne akcje społeczne i charytatywne...

M.G. - ... a żona Rockefellera powiedziała kiedyś, że wychodząc za niego za mąż, nigdy nie myślałam, iż całe życie będą musieli poświęcić na zdobywanie pieniędzy.

M.K. - A jak jest z chęcią dzielenia się u naszych kapitalistów?

M.G. - Powiem tylko o mojej organizacji. Do tej pory członkowie BCC przeznaczają na dobroczynność około 900 milionów złotych.

M.K. - Na co poszły te pieniądze?

M.G. - Pomagamy bezrobotnym, biednym, szkołom, domom dziecka, młodzieży, studentom, między innymi w ramach naszej akcji „Podziel się sukcesem”. Bliska jest nam idea społecznej odpowiedzialności biznesu.

M.K. - Socjolog Martin Young uważa, że biedny może winić tylko sam siebie.

M.G. - Tego typu poglądy świadczą o braku wrażliwości. Pozwalają spisać na straty na całe rzesze ludzi, na przykład z terenów popogorowskich. Jesteśmy świadkami, że niedostatek dotyka 65 procent naszego społeczeństwa, zaś osiem na dziesięć



- Jeśli wiedzę mi się dobrze mam obowiązek podzielić się z innymi - mówi Grzegorz Skawiński.

Fot. R. Krawiec

polskich rodzin nie ma żadnych oszczędności. Dopóki system pomocy społecznej jest niesprawny, musimy innym pomagać.

M.K. - Tyle, że pomoc często zabija w człowieku samodzielność oraz inicjatywę. Uwierdza w bierność.

M.G. - Lepiej ludziom dać wędkę niż rybę. Byłoby wspaniale, gdyby każdy sam mógł zarobić na siebie i swoją rodziną. Dlatego trzeba umożliwiać ludziom zdobycie zawodu.

M.K. - Po co się starać, kształcić, szukać zatrudnienia, skoro państwo i tak da zasiłek? W ten sposób myśli wielu Polaków.

M.G. - Stanowisko BCC jest takie: należy podnieść najniższe emerytury i renty oraz głodowe zasiłki, a jednocześnie „namierzyć” ludzi, którzy wyłudają świadczenia. W słowniach spotykamy niekiedy trzydziestoletnich rencistów, którzy udają inwalidów i najczęściej zasiłają szarą strefę.

M.K. - A kiedy dajesz jałmużnę, niech twoja lewa ręka nie wie, co czyni prawa - tak każe postępować Ewangelia. Tymczasem w społecznej odpowiedzialności biznesu chodzi o coś przeciwnego: żeby chwalić się swoimi dobrymi uczynkami.

M.G. - Wcześniej nie mówiliśmy o naszym zaangażowaniu społecznym, wychodząc z założenia, że to nie skromne, że nie wypada. Jednakże część polityków zrzuca na nas - przedsiębiorców, odpowiedzialność za złą sytuację w kraju. Musimy bronić swojej reputacji, aby populaci nie zblili swego kapitału politycznego na kłamstwie.

Rozsądek i umiar

Grzegorz Skawiński

z zespołu KOMBIL

- Nie mam aż tak dużo pieniędzy, żeby zawróciły mi w głowie. Uważam, że we wszystkim trzeba zachować rozsądek i umiar. Spokojnie, z pokorą przyjmuję to, co daje mi los. Umieć na tym poprzestać. Poza tym wiem jedno: z faktu, że komuś wiedzie się lepiej, wypływają też pewne zobowiązania. Po prostu trzeba pamiętać o drugich. Nikt nie żyje tylko dla siebie. My, muzycy, artyści, estradowcy ze względu na swoją popularność mamy większe możliwości niż inni ludzie. Dlatego cieszę się, że właśnie przedstawiciele mojego środowiska tak chętnie włączają się w różne akcje charytatywne. Ja też zawsze chętnie to robię. W ten sposób mogę dzielić się z innymi.

Kara za pazerność

Jacek Karczewski

psycholog i ekolog

- Do czego prowadzi ludzka zachłanność, pazerność i zaborczość, najlepiej pokazuje degradacja środowiska naturalnego. Dla natchnionych korzyści ekonomicznej niszczyliśmy przyrodę, ale to zawsze obraca się przeciwko nam. Najnowszy przykład - tsunami. Wszyscy koncentrują się na liczbie ofiar, ale nikt nie docieka, dlaczego doszło do tak wielkiego kataklizmu. Otóż, w drugiej połowie XX wieku w tamtych rejonach Azji ludzie usunęli rafy koralowe i lasy namorzynowe. Zrobili to na przestrzeni setek tysięcy kilometrów, nie bacząc na fakt, że są to obszary bardzo aktywne sejsmologiczne. Owe rafy i lasy stanowiły wcześniej naturalną przeszkodę dla wielkiej wody. Teraz, gdy rozspędzona fala nie napotkała na żadne bariery, nabierała siły, impetu i niszczyła po drodze wszystko.

Bez taryfy ulgowej

Alicja Lewandowska

psycholog i nauczyciel uniwersytecki

- Chciwość to nie to samo co skąpstwo. Człowiek chciwy nie ma skrupułów. Oszukuje, kantuje, zbija majątek na czyjejś krzywdzie. Biednemu zabierze ostatnią koszulę. Jeżeli jest sprzedawcą, klientowi wyda za mało reszty, jeśli prowadzi firmę, wypłaci pracownikom tylko część pensji. Skąpiec natomiast jest sprawiedliwy. Sprawiedliwy aż do bólu. I siebie, i innych traktuje jednakowo, bez taryfy ulgowej. Głodnemu nie da na chleb, ale sam też będzie głodował. Wolalby krwć sobie utoczyć niż wydać złotówkę na rzecz niepotrzebną. Kiedy odchodzi z tego świata, kremu pod jego łóżkiem albo w szafie znajduje worek pieniędzy.



- Lepiej ludziom dać wędkę niż rybę - przekonuje Marek Goliszewski.

Fot. Maciej Kopycinski/KFP

Mirosław Konkul

Dziennik Bałtycki
z bezpłatną
dostawą
do domu rano
0 800 15 00 26

1 PIES MAŁOLAT	2 CZESAW DŁA KUMPLI	3 RZADKIE IMIE MĘSKIE	4 WOLNE STANOWI- SKO PRACY	5 PRACUJE NA KUTRZE	6 KOWCA SZCZURÓW	7 SÓL KWAŚU SZCZA- WIDOWE- GO	8 SZCZYT W BESI- K SŁĄSKIM	9 BIESIADO- WANIE	10 AZIATYKA TAKSÓWKA	11 NAD- BAŁTYCKIE KAPELUSKO I PORT RYBACKI	12 KUC Z WYSP BRYTYJ- SKICH	13 PLUTOKRA- CJA
14 PRZEPASUJE KIMONO	15 KOŚCIEC GŁOWY	16 OWOC POŁUDNIOWY	17 PRZECIWLE- GŁY NADZIOWI	18 DZIAŁ MECHANIKI	19 ALIGHIE- RI, WYBITNY POETA WŁOSKI	20 YASUJIRO JAPON- SKI REŻYSER FILMOWY	21 AKT NORMA- TYWNY					
22 OKRZYK FURMANA	23 SOLNY LUB SIARKOWY	24 NIEMETAL NATURALNA ZŁOTA KOPALNIA	25 NIEJEDNA W BANKU	26 KRÓTSZY PRZEDSI- ONEK	27 SANKI ESKIMOSA	28 SŁOWIAN- SKA PATRONKA MIŁOŚCI	29 DELFIN SŁODKO- WODNY	30 WIOSENNIA PRACA ROLNIKA	31 CÓRKA KROLA ARGOS	32 MINIPAN- STWO EUROPEJ- SKIE		



Gośćmi na krzyżówkowej stronie są dziś Agnieszka, Sylwester i Mateusz (w środku) Nowakowie ze Słupska.



PH. APB/SAS

Dla taty

Dla mamy

1 CHUDA SZKAPA	2 AUGUST PEDA- GÓG I PU- BUSYSTA (1836-1875)	3 UPAŁ SPIEKOTA	4 PIERWIA- STEK Z GRUPY WĘGLOW- COW	5 NIEZBEDNA W DAMSKEJ TOREBCE	6 BŁAWA- TEK TUOZIEŻ MODRAK	7 LANSJER	8 WOZIANKO Z DZIANINY	9 MIEJSCE TARLA RYB	10 CASSIUS SŁYNNY BOKSER AMERYKAŃ- SKI	11 MIEJSCE KLESKI HANNIBALA	12 OPERA VERDIEGO	13 WYRÓB CIUKIENI- CZY
14 PARTNERKA DZIDA	15 RODZAJ KARETKI POGOTO- WIA	16 ZBÓJNIK Z PODAN LUDOWYCH	17 DATEK DLA ZEBRAKA	18 SAMOCHÓD PROD. ANGIEL- SKIEJ	19 CHRUSCIEL AMERYKAŃ- SKI	20 100 CM.	21 TUŻ PO NOCY	22 IRLANDIA	23 LEKKIE WY- BRZUSZENIE TRZONU KOLUMNY	24 SZACHY	25 CEGLA- NE RU- MOWI- SKO	26 PROWINCJA W ARABII SAUDYJ- SKIEJ
27 WŁOSKI WULKAN	28 WOJKOWY POJAZD BOJOWY	29 PIES GONCZY	30 PŁASKI SKORUPIAK ROWNONO- GI	31 PROFESOR WIKTOR ZNAJMY Z TV	32 REWIA PARADA	33 EDEN	34 CHRONI PRZED DESZCZEM					



Dla dzieci

1 POJAZD KOLARZA	2 NAKLEJANY NA KOFERTĘ Z LISTEM	3 PAZUR DRAPIEŻNE- GO PTAKA	4 OSTRE MARZE- DZIE DO NA- KLUBWA- NIA	5 TABLICY GĄBKĄ	6 NASZ NODAK KRAJNA
7 SPISEK	8 KCIUK	9 MAŁA IZABELA	10 DONIOSŁY CZYN	11 10	12
13 W PARZE Z MAMA	14 3	15 4	16 5	17 10	18
19 ZWIAZEK PANSTW LUB ORGANIZACJI	20 6	21 7	22 27	23 2	24 13
25 DROBINA OGNIA	26 8	27 9	28 5	29 10	30 14
31 SPIS WYKAZ	32 11	33 12	34 21	35 30	36 17
37 NIATARCIE	38 13	39 14	40 15	41 16	42 17
43 OPRAWKA	44 15	45 16	46 17	47 18	48 19
49 CZŁONEK RODZINY	50 16	51 17	52 18	53 19	54 20
55 WIECEJ NIŻ KRZYK	56 17	57 18	58 19	59 20	60 21

Rozwiązanie krzyżówki z 13 marca

200 złotych otrzymuje pan Jerzy Wąsowicz z Gdyni. Hasło brzmi: „Gdzie wiele grzeczności tam mało szczeroci”. Gratulujemy, nagrodę prosimy odebrać w Biurze Konkursów w Gdańsku przy Targu Drzewnym 9/11 (w godz. od 10 do 16) – 20 miejscowym wysyłamy pocztą. Litery z zaznaczonych kretek w prawym dolnym rogu (ze wszystkich trzech krzyżówek) utworzą rozwiązanie. Wpiszcie je do kuponu, wytnijcie go i naklejcie na kartkę pocztową, a następnie do 25 marca 2005 r. przelajcie do nas pod adresem: Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma od nas 200 złotych. Chętnie sfotografujemy Twoją rodzinę. Na zgłoszenia czekamy pod nr. tel. 058 30 03 355.

KUPON

Krzyżówka rodzinna Dziennik Bałtycki

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31					

(imię i nazwisko)

(adres)

Piłka nożna. Czat z Marcinem Szulikiem

Zawsze jest szansa



Marcin Szulik (z lewej) w towarzystwie red. Pawła Stankiewicza.

Fot. Adam Warzawa

Marcin Szulik, piłkarz trzecioligowej Lechii Gdańsk, był gościem czata na stronie www.gdansk.naszemiasto.pl. Poniżej przedstawiamy skrót zapisu z rozmowy kibiców z Szulikiem.

Zaperfectcircleowany Stefan: Jakiej muzyki słuchasz?

Szulik: Starych kawałków przede wszystkim i techno.

-DzieWcZyNa LaTiNo: Co daje Ci piłka nożna?

Szulik: Dużo radości. Dzięki piłce spełniłem się po części. Szkoda, że nie można grać do 100 lat.

-On ze Szczyna: Co się stało, że grasz w Lechii Gdańsk, a nie w czołowym klubie polski lub zagranicą. Co się stało z piłkarzem, który jako młodzieżowiec grał na mistrzostwach świata?? Kto popełnił błąd w rozwoju twojej kariery?

Szulik: Kontuzje spowodowały zatrzymanie rozwoju mojego talentu. I zle wybory życiowe. W końcu jestem tylko człowiekiem.

-kwiatem berbersu tkana: Jakie masz wykształcenie?

Szulik: Zawodowe.

Zaperfectcircleowany Stefan: Czy jakbyś dostał propozycję z np. Legii bądź Wisły Kraków to skusiłbyś się?

Szulik: Na pewno byłoby to ciekawe, ale dopiero w momencie kiedy spełniłbym swoją misję w Gdańsku, czyli jak najszybszy awans do II ligi.

-NIE DO KONCA ANIOŁECZEK: Czy agresywne artykuły na twój temat cię nie denerwują???

Szulik: Nie, każdy ma prawo do głosu. Żyjemy w demokratycznym państwie. Każdą krytykę trzeba umieć przyjąć.

-arek 3: Kto będzie naszym głównym rywalem w walce o II ligę?

Szulik: TKP Toruń i Unia Janikowo.

-Tyran: Moim skromnym zdaniem to niczym szczególnym się w Lechii nie wyróżniasz. Czy jest szansa, że będziesz grał lepiej?

Szulik: Szansa jest zawsze.

-NIE DO KONCA ANIOŁECZEK: Masz żonę, dzieci lub, nie wiem kobietę, z którą żyjesz???

Szulik: Dzieci nie mam, jestem po rozwodzie.

-Tyran: Przecież jak nie będzie awansu to pierwszy uciekniesz!!! Myślę, że ty tu jesteś bardziej na przetrwanie?

Szulik: To co się dzieje w klubie napawa optymizmem i chciałbym zostać tu dłużej.

-lady-butterfly: Czy uważasz, że młodzi ludzie powinni

ni grać w piłkę, czy mają jakąś szansę wybić się poza podwórkowe drużyny?

Szulik: Oczywiście, że tak. Ja również zaczynałem od podwórka.

-Anka wygadana: Co zamierzasz zrobić po skończeniu kariery piłkarza? Na pewno masz jakieś plany... Wiadomo, że wiesz, że młodzi nie będą...

Szulik: Chciałbym zdać maturę, pójść na AWF i zostać trenerem. Przekazać młodym ludziom to, co potrafię.

-dsfcdffdfdfdf: Jakiemu klubowi kibicujesz w Lidze Mistrzów?

Szulik: AC Milan. Zawsze chciałem tam grać.

LeOn: Nie czuje się pan beznadziejnie ganiając za piłką po boisku?

Szulik: Nie. Kocham to, co robię i sprawia mi to bardzo dużo satysfakcji i radości.

-amok: Co sądzisz o fadzie z Rudolfem Hessem wywiezionej na meczu z Wierzą Starogard w IV lidze?

Szulik: Nazizm i jego przejawy to coś odrażającego i powinno zniknąć z życia normalnych ludzi.

-Nicola: Jacy polscy piłkarze są twoim zdaniem najlepszy?

Szulik: Jest Jacek Krzynówek, Maciej Żurawski, Mirosław Szymkowiak, Jerzy Dudek, Maciej Kalikowski... Moja lista jest dość długa. Damian Gorawski zrobił największe postępy w ostatnim czasie.

-Radek: Czy jest podział w drużynie na młodszych i starszych?

Szulik: Takiego podziału nie widać i nie ma go. Choć młodzi ludzie powinni znać swoje miejsce i obowiązki.

Opracował: (stan)

GALERIA PIŁKARZY ARKI

W niedzielnym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego” przedstawiamy piłkarzy. Prezentowaliśmy futbolistów Lechii Gdańsk. Teraz przedstawiamy zawodników Prokumu Arki Gdynia, walczących o awans do ekstraklasy.

Michał Chamera

- Jak zaczęła się pana przygoda z piłką nożną?
- Namówił mnie kolega. Miałem wtedy dwanaście albo trzynaście lat. Poszedłem na trening do Bałtyku. Trafiałem na trenera Piekarczyka i tak już zostało.
- Co chciałby pan osiągnąć z Arką?
- W tym sezonie awansować do ekstraklasy, a w kolejnych - także w barwach żółto-niebieskich - zagrać w europejskich pucharach.
- O czym pan marzy?
- Zostać wielkim piłkarzem.

Paweł Stankiewicz



Fot. Adam Warzawa

Metryczka

- ur. 28 sierpnia 1981 r.
- wzrost/waga: 185/87
- pozycja na boisku: bramkarz
- stan cywilny: kawaler (narzeczona Monika)
- przebieg kariery: Bałtyk Gdynia, Radunia Stężyca, Bałtyk, Lechia/Polonia Gdańsk, Chojniczanka Chojnice, Gryf Wejherowo, Prokum Arka Gdynia, Polonia Elbląg, Prokum Arka
- zainteresowania: muzyka, komputery, film, samochody
- student IV roku AWFIS w Gdańsku
- samochód: nie posiada
- ulubione danie: pizza
- ulubiony napój: sok z czarnej porzeczki

Łukasz Chyła. Dla sprintu porzucił siatkówkę Najszybszy człowiek w Polsce



Fot. Grzegorz Męchel

Łukasz Chyła jest obecnie najszybszym człowiekiem w Polsce. Jedyń, który w najbliższych latach ma szansę złamać bariery 10 sekund w biegu na 100 m. Za kilkanaście dni zawodnik SKLA Sopot będzie obchodził 24 urodziny. Jego talent wyłowił na zawodach szkolnych w Kościerzynie, nieżyjący już trener Walenty Wejman. Łukasz startował w nich trochę przez przypadek, gdyż pierwszą i ulubioną jego dyscypliną sportu była

jednak siatkówka. Był rok 1997 i sopocki klub w ramach programu „Razem do Aten” otwierał swoje filie w terenie. Pierwszym trenerem Łukasza został Wojciech Półboki. Biegacze z Kościerzyny robili szybkie postępy i w drugiej klasie liceum trafili pod skrzydła Bogdana Dudulewicz. Zamieszkał w klubowym domu na stadionie. W pierwszym roku treningów w nowym mieście w biegu na 100 m poprawił się o 0,4 sek. Z wynikiem 10.80 pojechał do Moskwy na mi-

strzostwa świata juniorów młodszych. Zajął 10 miejsce.

Z roku na rok poprawiał wyniki. W 2000 roku w Sopocie przebiegł 100 m w czasie 10.35. Był to wynik o 0,09 lepszy od rekordu Polski juniorów, ale z przyczyn technicznych rezultat ten nie został uznany.

W roku przedolimpijskim Chyła opuścił Sopot i przeniósł się do Szczecina. Barwom sopockiego klubu pozostał jednak wierny. Powodem przeprowadzki były sprawy osobiste. Anna Olko,

dziewczyna Łukasza postanowiła kontynuować karierę tyczkarki pod okiem Wiesława Kaliniczki, który otrzymał propozycję pracy w Szczecinie.

- Chciałem być z Anią i to była główna przyczyna wyjazdu z Sopotu - przyznał Łukasz. - Za takim rozwiązaniem przemawiały też inne względy. Wynajęcie mieszkania w Szczecinie jest tańsze niż w Trójmieście. Miałem też bliżej do Poznania, gdzie pracował trener kadry narodowej, Tadeusz Osik.

Rok przedolimpijski był także rokiem zmiany trenera. - Wszyscy trenerzy klubowi polskich sprinterów uznali, że w roku olimpijskim najważniejszą jest sztafeta. Aby wszyscy zawodnicy osiągnęli na ten najważniejszy start jednakową formę, postanowiliśmy oddać naszych zawodników pod opiekę trenera Osika. Miał być na rok, ale praktycznie układ ten funkcjonuje do dzisiaj - wyjaśnia Dudulewicz.

Adam Suska

Dziennik Bałtycki
Redaktor naczelny:
Zuzanna Maronczyk
3003 319
k.karaczynski@naszemiasto.pl

REDAKCJA

80-484 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. Fax 3003 303
Korespondenci: 80-458 Gdańsk, tel. 3003 419
Redaktor naczelny: Tomasz Anioł, 3003 304
Zyzy red. naczelny: Maciej Wójcik, 3003 305
Mariusz Szmidt, 665 47 20
Tomasz Kubiś, 3003 332
Salwator red.:
Zyzy red. naczelny: Łukasz Wilkiewicz, 3003 332

DZIAŁY

Łączymy z Czytelnikami tel. 3003 340
e-mail: opinie@naszemiasto.pl

Gdańsk, Sport
tel. 3003 357
tel. 3003 179
tel. 3003 781
tel. 3003 362
tel. 3003 372

Infolinia 0800 1500 39

tel. 3003 358
tel. 3003 268
tel. 3003 264
tel. 3003 332
tel. 3003 179
tel. 3003 781
tel. 3003 362
tel. 3003 372

PRENUMERATA

z bezpłatną dostawą do domu - rano!
tel. 0 800 15 00 25 (darmowa infolinia)

REKLAMA I ODDZIAŁY REDAKCJI

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
tel. (58) 300 32 74, fax 300 32 46, tel. 300 32 16, fax 300 32 13
Ciepłota, ul. Władysława IV 63 (Poznań)
tel. (51) 660 45 00, 660 45 01, tel. (51) 660 45 02
tel. (51) 660 45 03 do 23 (Poznań)
Ciepłota, ul. Władysława IV 17
tel. (51) 660 45 15, 660 45 16, 660 45 18 do 35, fax 660 45 17
Ciepłota, ul. Świdwowska 141 B (Poznań)
tel. (51) 660 42 74-79
Sopot, ul. Kościuszki 91, tel. (58) 551 54 53, tel. 550 42 38

Bytów
Chopin
Cielonin
Kartus
Kołobrzeg
Kwidzyn
Lębork
Młotów
Nowy Dwór Gd.
tel. (59) 823 40-42
tel. (59) 236 43-46
tel. (59) 234 58-60
tel. (59) 881 19-22
tel. (59) 686 76-81
tel. (59) 230 40-41
tel. (59) 883 63-68
tel. (59) 272 23-24
tel. (59) 235 42-43

Poznań Gd.
Puck
Rumia
Słupsk
Szamotu
Szczecin
Sława
Tarnobrzeg
Tczew
Wąbrzeźno
tel. (61) 663 29-44
tel. (61) 673 25-31
tel. (61) 673 24-47
tel. (61) 666 17-20
tel. (61) 810 51-54
tel. (61) 230 40-41
tel. (61) 810 51-54
tel. (61) 810 51-54
tel. (61) 810 51-54
tel. (61) 810 51-54
tel. (61) 810 51-54

WYDAWCA

Sp. z o.o. Ośrodek Prasowy Bałtycki
80-454 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Prez.: Krzysztof Kłopot
Druk: POLSKAPRESSE sp. z o.o.
Ośrodek Prasowy Bałtycki
ul. Piłsudskiego 3, tel. 30-03-700, fax 30-03-700
Proj. graficzny: Krzysztof Ignatowicz, tel. 3003 128

**PROKOM SOFTWARE SA
GRATULUJE TRENEROM I ZAWODNIKOM DRUŻYNY**

**PROKOM
TREFL
SOPOT**

**AWANSU DO TOP 16
ROZGRYWEK EUROLIGI**



Euroleague

**TOP
16**



**PROKOM
SOFTWARE SA**

